Ner 141. Kraków, Piątek 23 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 22 czerwca.

II.

Program kwestyj, które mają być postawione na wiecu katolickim, bardzo obszerny, bo tego wymagała już ta sama okoliczność, że to wiec pierwszy w naszym kraju — a tymczasem w innych krajach sprawy te dawno omówiono i na zebraniach zadokumentowano. Ramy tak szerokie nie mogą atoli odrazu być zapełnione. W każdem rozpoczynającem się działaniu trzeba szersze zakreślić główne linie, choćby część tylko programu miała być wypełnioną.

Wszechstronność programu niech nikogo nie odstrasza. Stary aksyomat: *homo sum, nihil humani a me alienum puto*, tem więcej obowiązuje, im z wyższego, bo Bożego bierzemy rzeczy stanowiska. Jednym z błędów u nas ustalonych jest ściąganie wiary do ciasnego zakresu, bądź to wyłącznie życia prywatnego, bądź do spraw ściśle kościelnych, niemal zakrystyjnych. W epoce romantyzmu poeci nasi ciągle nawoływali do królestwa Bożego na ziemi, pojmując je zbyt mistycznie lub mesyanicznie, albo też wyglądali chwili, kiedy Ewangiela stanie się podstawą prawa narodów. Odtąd świat pchnięty został silnie ku pogaństwu, ku brutalnym prawom siły — dlatego właśnie reakcya chrześcijańska, która się obecnie objawia na wszystkich polach myśli i działania, musi dziś dążyć do tego szukania królestwa Bożego na ziemi, do tego zwycięstwa prawd Ewangelii wobec wszelkich sfer i objawów życia doczesnego; tylko to poszukiwanie i dążenie nie powinno być mistycznem, tem mniej mesyanicznem, ale realnem, pozytywnem. Idealizm naszych poetów odpowiadał idealizmowi ówczesnej filozofii panteistycznej; realizm katolicki dzisiejszych czasów musi zejść na grunt faktów, cyfr statystycznych, badań naukowych, potrzeb chleba i wymagań wiedzy tam, gdzie się bój dnia dzisiejszego odbywa z materyalizmem socyalistów i materyalizmem uczonych pozytywistów.

Od nauki zwykło się to zaczynać: naprzód więc poszli myśliciele katoliccy i wystąpiła doktryna Kościoła wobec upadającej filozofii spółczesnej, wobec spaczonych doktryn o państwie i granicach jego władzy, wobec niedojrzałych jeszcze umiejętności socyologicznych i również wiele wątpliwości wzbudzających szkół ekonomicznych. Oczywiście pierwszy wiec katolicki w Krakowie ani nic w tem nowego postawić i dodać, ani nawet sprawozdawczo całego tego rozkwitu umiejętności katolickiej wyczerpnąć nie zdoła. Dobrze jest atoli, że utworzono sekcyę naukową, a rzeczą jest naturalną i nieodzowną, że w innych sekcyach kwestye życiowe będą miały podstawę teoretyczną.

Niedawne to czasy, kiedy pisarze i uczeni katoliccy, po za apologetyką uczuwali wyłącznie potrzebę i obowiązek obrony i polemiki z antychrześcijańskim kierunkiem wiedzy. Dziś już pojednanie wiedzy z wiarą, jakkolwiek nie uznane przez obóz wolnomyślny, dokonało się całkowicie w szeregach uczonych i pisarzy katolickich — nie odrzucają oni ani nowożytnej metody badania, ani się nie lękają pozytywizmu faktów i dat; zadanie ich dziś o wiele wyższe i nie polemika tylko i stanowisko odporne — ale afirmacya, ale nawiązanie dzisiejszego postępu umiejętności wolnej z premisami wiedzy z wieków, kiedy nauka miała cechę chrześcijańską i była niemal monopolem Kościoła św. i duchowieństwa. Widzimy też, że w różnych działach nauki i sferach myśli, od filozofii tomistycznej aż do nauki o ustroju społecznym, która od św. Tomasza do Leona XIII snuje jednę nić chrześciańskiej doktryny — budzi się ruch konstrukcyjny umiejętności, pojednanej z wiarą i na wierze opartej.

Nam łatwiej, niż komukolwiek, z ruchem umysłowym świata katolickiego się zjednoczyć, bo tak w nauce, jak w literaturze, nie pozbawiliśmy się nigdy cechy nawskróś chrześciańskiej. Spory i polemika tu niemal zbyteczne, bo z wyjątkiem jakichś obcych naleciałości, krzykliwych naśladownictw i lichych tłómaczeń pozytywistów warszawskich — nie byłoby z kim i o co do walczenia. Czego atoli potrzeba, to tej samowiedzy, o której w poprzednim mówiliśmy artykule, samowiedzy, która obejmuje całą skalę następstw każdej zasady, każdej szkoły — bywa bowiem u nas często ten sam powierzchowny eklektycyzm w nauce, co i w polityce, że ludzie, mający się za katolików, przyjmują rezultaty gotowe niedowiarków i dalej je szerzą bez skrupułu i krytyki.

Nie byłoby też rzeczą zbyteczną, aby celem prostowania umyślnych, czy bezwiednych zboczeń, celem przyswajania sobie postępów wiedzy chrześciańskiej, celem pobudzenia ruchu naukowego tak wśród duchowieństwa, jak wśród świeckich wiecu katolickiego, mógł się wyłonić jakiś organ na wzór Goerresowego Towarzystwa, któryby jeszcze dla siebie znalazł dość miejsca i wiele pola obok innych instytucyj naukowych, niestojących w walce z wiarą, ale wiary niemających za punkt wyjścia.

Zadania takiej instytucyi, czy stowarzyszenia, sięgaćby powinny po za zakres umiejętności w sferę publicystyki i belletrystyki, dla której także osobna przygotowana sekcya na przyszły wiec. Tu bowiem częstsze są zboczenia i skrzywienia, bo podstawa płytsza, ale wpływ szerszy — bo już nieodzowną bywa i polemika i walka, gdy często lekkomyślność, niekiedy wzgląd merkantylny oddziaływa na publicystykę i powieściopisarstwo, na całą literaturę popularną i popularyzującą w kierunku szkodliwym i ujemnym, byle tylko wystąpić z jakąś nowością, byle tylko wzbudzić zajęcie i popyt.

Szkody, jakie tu nietylko w rzeczach wiary wyrządzało i częstokroć jeszcze wyrządza dziennikarstwo, powszechnie przez ludzi poważnie myślących są znane — a tym szkodom co najmniej dorównywa złe, jakie się szerzy przez powieść, choćby była pisaną bez złego zamiaru, ale gdy jest pisaną bez myśli i celu, jedynie jako artykuł modny handlu księgarskiego. Tem większy obowiązek jeszcze wobec literatury ludowej, najtrudniejszej do pokierowania, ale i najważniejszej. Wiec katolicki szczególną winien zwrócić baczność i starania w tym kierunku, a spotkanie duchownych i świeckich może dać sposobność i rękojmię należytego poruszenia i zbadania tych potrzeb budzącego się życia myśli wśród ludu wiejskiego i wśród warstw małomiejskich. Gdyby popularna książka i ludowe pismo chciało tylko to szerzyć, to czynić przystępnem, co literatura polska i duchowe Polski życie nagromadziło przez wieki dla warstw wyższych — mielibyśmy pewność, że do chaty wejdą tylko zdrowe promienie światła, zgodne z uczuciami wiary i moralnością tego ludu.

Sekcya dla sztuki chrześciańskiej, o ile wiemy, wzbudziła gorliwe zajęcie w gronie mężów, sztukami w Krakowie umiejętnie się zajmujących.

Chwalebna ta gorliwość jest wyrazem istotnej potrzeby. Od lat trzydziestu zaledwie otwarł się nam nowy horyzont i tam przenieśliśmy te ideały, które realizm dzisiejszych czasów z innych sfer wypędzał. Jeśli sztuka religijna mało u nas zakwitła, bo jej było brak wkoło nas — to znów, jak się obejrzymy poza siebie w przeszłość, zwłaszcza średniowieczną, jedynych niemal zabytków sztuki polskiej szukać nam przychodzi po kościołach i klasztorach. Cześć zabytków przeszłości jest uczuciem religijnem, słusznie *pietas* zwanem, a widzimy, że z indyferentyzmem pod względem wiary wzmaga się zobojętnienie dla tych zabytków przeszłości, czego niestety liczne i rażące mieliśmy w samym Krakowie dowody. Słuszna tedy, że wiec katolicki da hasło do większego o te świętości i te piękności starania.

Z tego zetknięcia powag, specyalnie nauką sztuki się zajmujących, z ogółem katolickim, a zwłaszcza z duchowieństwem, spodziewać się możemy rozbudzenia dbałości tak o to, co nam pobożna przeszłość przekazała, jak o to, aby na przyszłość świątynie nasze w miastach i po wsiach nie ulegały złemu smakowi, lecz zdobiły się według zasad piękna chrześciańskiego, przyswajały sobie to, co w muzyce, malarstwie, rzeźbie i architekturze jest znamieniem odrodzenia w Kościele.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się pokrótce nad zadaniami, jakie poruszają sekcye: ekonomiczna, rolnicza i sekcya życia chrześciańskiego.

Najpoważniejszy organ staroczeski *Hlas Národa*, z powodu przytoczonego przez się w całości artykułu naszego o wartości polityki młodoczeskiej, pisze co następuje:

„Artykuł polskiego dziennika *Czas*, który jest przedstawicielem zapatrywań rozstrzygającej większości Koła polskiego w Radzie państwa, podaliśmy w piątkowym numerze naszego pisma bez zmiany i bez komentarza. We wszystkich kołach, które na seryo zajmują się polityką i nie uważają czynności politycznej za błahy sport, za bawkę lub intratny interes, obudził artykuł ten niezwyczajną uwagę. Świadczy on przecie o tem, że Polacy gorliwie śledzą rozwój stosunków w Czechach, świadczy zarazem, jak ciężko znoszą patryotyczne i narodowi naszemu przychylne a rozstrzygające czynniki między Polakami zwrot stosunków politycznych po wyborach r. 1891. Polakom zwrot ten nie zaszkodził; przeciwnie polityczne ich położenie przez obrót rzeczy w Czechach jeszcze więcej zyskało, bo stali się po rozbiciu żelaznego pierścienia czynnikiem w wewnętrznej polityce tem ważniejszym, ponieważ w pierwszym rzędzie — obok Kół rządowych — od nich zależało, czy przyjdzie do utworzenia stałej większości w Izbie poselskiej. Na sojuszu z Polakami budował Plener i stronnictwo niemiecko-liberalne swe plany — aż dotąd naturalnie nadaremnie. Z tego jedynie stanowiska, sądzimy, należy oceniać wyraz przekonań pierwszego dziennika polskiego, który pomimo wszelkich nieprzyjaznych stosunków obecnych, odezwał się w szczerych, sympatycznych dla naszego narodu słowach.

Że w stronnictwie młodoczeskiem artykuł ten nie będzie powitany z radością, można było oczekiwać, bo zawiera wiele słów prawdy, więc strawy, jak wiadomo, gorzkiej, którą nie każdy zniesie, a najmniej zwykle ten, kogo najwięcej dotyka. Poświadcza to dzisiejszy artykuł organu młodoczeskiego, który usiłuje zwyczajnym swoim sposobem zakryć i osłabić wrażenie przestrogi polskiego pisma. Dwa główne momenta można zauważyć w artykule *Czasu*. Po pierwsze sprawa stosunku partyi młodoczeskiej do szlachty, co ściśle łączy się z kwestyą wybierania środków w walce politycznej. Powtóre zdanie, że Młodoczechom nie chodzi o pozytywne rezultaty, lecz o utrzymanie stanu obecnego, w którym mają przewagę w narodzie czeskim.

Byliśmy ciekawi, jak brzmieć będzie odpowiedź na ten zarzut, i przyznać musimy, że byliśmy niemało zdziwieni, znajdując w dzisiejszym numerze organu młodoczeskiego pełne i stanowcze potwierdzenie tego, co polski dziennik zarzucał polityce młodoczeskiej. Powiada ów artykuł: „U nas każdemu jest jasnem, że wielkich rzeczy jednym zamachem się nie zdobywa; u nas wie każdy wyborca, który za wolnomyślnym kandydatem głosuje, że będzie to wymagało jeszcze szeregu lat tęgiej walki, nim doprowadzimy Wiedeń do tego, ażeby nam według prawa zwrócił, co nam od pogromu na Białej Górze kawałek po kawałku zabierał: u nas nikt nie był tak naiwny, żeby się spodziewał, iż zaraz w pierwszym ataku wywalczymy sobie przyjęcie naszego programu; u nas wiedzą wyborcy, dlaczego tak, a nie inaczej głosują, nasz lud odstąpił od stronnictwa staroczeskiego, przygotowany do walki poważnej, chociaż długiej; u nas niema politycznych dzieci, któreby żądały i oczekiwały od swych posłów cudów! Czeski lud chciał i chce, im dalej, tem ostrzej, ażeby się o jego prawa walczyło, i ma spokojną, ale pewną ufność, że uczciwa walka ta ostatecznie — chociażby po jakiem dziesięcioleciu — do skutku doprowadzi.“

Przed wyborami mówiono i pisano naturalnie inaczej, niż obecnie; nie było tu mowy o „jakiem dziesięcioleciu,“ do którego naród ma się przygotować, lecz przyrzekano rychły, natychmiastowy skutek, który miał nastąpić przez wybór kandydatów stronnictwa młodoczeskiego. Bo przecież zwycięstwo wyborcze tegoż stronnictwa obok usilnej i niestrudzonej agitacyi, głównie także w tem miało swoją przyczynę, że wyborcom wydawało się postępowanie ku ostatecznemu celowi i zupełnemu spełnieniu się żądań naszych narodowych zanadto długiem, chociaż tylko prawdziwa czy udana nieświadomość albo na okłamywanie ludu obliczona agitacya twierdzić może, że nie osiągnięto powodzenia i skutków cennych i doniosłych i nie zrobiono wielkiego postępu. Gdyby wtedy młodoczescy kandydaci byli wystąpili przed swymi wyborcami i tak, jak czyni dziś organ ich stronnictwa, byli im powiedzieli, że *może za jakie dziesięciolecie* po długiej i poważnej walce dojdą do spełnienia tego, co przyrzekali, zaiste wynik wyborów byłby inny.

Ale jeżeli krakowski *Czas* powiedział, że prawdziwą i dobrą jest tylko ta polityka, która jest świadomą celu i stosowne wybiera środki, możemy tu z pewnością dodać, że nie może być dobrą polityka, która w dzisiejszych czasach oczekuje powodzenia i spodziewa się dojść do celu — za jakie dziesięciolecie.

O jednej jednak okoliczności przy sądzeniu stosunków nie powinno się zapominać. Czytamy dziś znowu — nie jest to po raz pierwszy — w organie młodoczeskim, że Staroczesi przez więcej niż 25 lat, kiedy mieli w ręku politykę narodową, w najściślejszym sojuszu ze szlachtą nie osiągnęli nic względem prawa państwowego. Każdy zaiste musi przyznać, że stosunki narodowe i polityczne u nas przed 25 i 30 laty, kiedy stronnictwu narodowemu przypadło w udziele przywództwo, były inne, a to o wiele gorsze, niż są dzisiaj. Na jakim stopniu stała wtedy świadomość narodowa w porównaniu ze stanem obecnym, na jakim stopniu było wtedy ogólne wykształcenie ludu czeskiego i jego materyalne stosunki, wobec stanu teraźniejszego? A przecież w tych stosunkach umiała polityka stronnictwa narodowego przywiązać i szlachtę do programu narodowego prawno-państwowego; naród czeski nie poddał się jej prowadzeniu, lecz szlachta i zastępcy ludu czeskiego pracowali prrzez cały czas zgodnie dla urzeczywistnienia żądań naszego narodu. Jeżeli się zaś twierdzi, że w dziedzinie prawa państwowego nic się nie osiągnęło, tedy pytamy się, *dlaczego posłowie młodoczescy przy każdej sposobności, kiedykolwiek się mówi o prawie państwowem, powołują się na te właśnie nasze rezultaty, na nich opierają swoje dowody dlaczego powołują się na reskrypt cesarski i uznanie prawa państwowego przez mowę tronową?*

Ale naturalnie nie można się temu dziwić, skoro im możliwem jest w jednym dniu na zgromadzeniu ludowem wielbić zasługi i talent polityczny zmarłego hr. Henryka Clam Martinica, a zaraz na drugi dzień odgrzewać nieprawdę, sto razy wywróconą, jakoby on się był zrzekł prawa państwowego. Nie może tedy dla nikogo być niespodzianką, kiedy się ogłasza jako znakomity sukces w akcyi prawno-państwowej, że wiedeńskie gazety uznały (?), iż kwestya czeskiego prawa państwowego owładnęła całem życiem politycznem Przedlitawii, jak czytamy w odpowiedzi młodoczeskiego organu na artykuł *Czasu*. Łatwo każdy pojmie, co jest ważniejszem: czy to problematyczne przyznanie, które w zupełnie innym celu się pojawiło w gazetach wiedeńskich, czy też słowa ministra wojny Bauera w delegacyach, że zna węgierskie, ale żadnego czeskiego prawa państwowego. Do takich a nie innych rezultatów wiodła dotąd polityka stronnictwa, któremu przypadło w udziele przywództwo w Czechach po ostatnich wyborach. A lepszych wyników trudno oczekiwać, kiedy i co do środków, codziennie prawie inne w niem panują zdania. Dziś głosi organ młodoczeski, że nigdy nie opuści drogi prawnej; kiedyindziej opiera się o zawikłania zagraniczne, a za trzecim znów razem grozi oporem niczego się nie lękającym. W jednym dniu wśród surowego łajania wyklucza się szlachtę z narodu, wybija się okna w jej pałacach, grozi się bojkotowaniem i z szyderstwem się głosi, że pomocy jej nie trzeba — dziś znów czytamy, że „młodoczescy posłowie nie przestaną wzywać szlachty do wspólnego postępowania.“

W takich stosunkach, kiedy zastępcy stronnictwa niemieckiego schodzą się w Pradze, aby się naradzić co do stanowczego kroku w celu wymuszenia zwrotu na niekorzyść naszego narodu, na tem większą zasługuje uwagę przestrzegający głos polskiego dziennika, który się obawia, żeby nie przyszły ciężkie próby i pogromy na naród czeski. Jest to głos polityków, mogących wskazać na wyniki swej czynności i swej taktyki, której zawdzięcza polski naród w Galicyi samoistne stanowisko, jakie tam zajmuje. Owocem tej polityki jest, że narodowość polska, ciemiężona i gnębiona w Prusiech i Rosyi, jedynie w Austryi zupełnie swobodnie się rozwija, i że posłowie polscy są jednym z najważniejszych czynników politycznej potęgi w tej połowie państwa. Uczmy się od swoich — przyjaciół!“

Tyle *Hlas Národa*. My od siebie dodać musimy tyle tylko, że istotnie dopiero na tle artykułu, w którym *Narodni Listy* odpowiadały na nasze wywody, polityka młodoczeska występuje w całej swej bezmyślności i płytkości. Bo jeśli Młodoczesi każą ludowi czekać na skutki swej akcyi przez jakieś dziesięciolecia, w takim razie są oni tylko... bardzo źle wychowanymi Staroczechami, a ich agitacya wynikiem osobistych ambicyj. To się okazuje jawnie z artykułu *Narodnich Listów*.

Przegląd polityczny.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Pragi, iż rząd zamierza w jesieni przedłożyć parlamentowi nowelę do ustawy o organizacyi sądów powiatowych i trybunałów I instancyi. Wedle tej noweli rząd miałby prawo w wypadku, gdyby Sejm krajowy odmówił wydania opinii w sprawie utworzenia sądu, przystąpić do ustanowienia tego sądu w drodze administracyjnej. Jak przyznaje *N. fr. Presse*, idzie tu o sąd trutnowski. Wniosek powyższy miał być poruszony już w toku znanych obrad gabi-

---

Organista z Ponikły.

Przez

Henryka Sienkiewicza.

Śnieg był suchy, skrzypiący i niezbyt głęboki, a Kleń miał długie nogi, szedł więc raźno drogą z Zagrabia do Ponikły. Szedł tem raźniej, że zbierało się na mróz dobry, on zaś ubrany był kuso: w krótki surdut, jeszcze krótszy na wierzchu kożuszek, w czarne kortowe spodeńki i w cienkie, łatane buty. Prócz tego w ręku miał obój, na głowie podszyty wiatrem kapelusz, w żołądku parę kieliszków araku, w sercu radość, a w duszy walne do tej radości powody. Oto dziś rano podpisał z kanonikiem Krajewskim kontrakt, jako przyszły organista Ponikły. On, który dotąd włóczył się, bywało, jak jaki cygańczuk, z karczmy do karczmy, z wesela na wesele, z jarmarku na jarmark, z odpustu na odpust, szukając zarobku na oboju, albo na organach, na których zresztą grał lepiej od wszystkich okolicznych organistów, miał się teraz nareszcie ustalić, osiąść w Ponikle i zacząć stateczne życie pod własnym dachem. Dom, ogród, sto pięćdziesiąt rubli rocznie, inne przy okazyi zarobki, powaga osoby, jakby nawpół duchownej, zajęcie na chwałę Bożą — któż tego nie uszanuje? Niedawno jeszcze pierwszy lepszy Maciek w Zagrabiu lub w Ponikle, byle siedział na kilku morgach, miał pana Klenia za hetkę pętelkę — teraz będą mu ludzie czapkowali. Organista — i jeszcze w takiej ogromnej parafii — toż nie wiechetek słomy! Dawno już Kleń wzdychał do tej posady, ale póki stary Mielnicki żył, nie było o czem myśleć. Palce staremu sztywniały i licho grał, ale kanonik nie byłby go za nic odprawił, bo przeżyli ze sobą dwadzieścia lat.

Lecz gdy starego uderzyła „Łysa“ kanonika tak szkodliwie w dołek, że w trzy dni potem zmarł, nie wahał się pan Kleń prosić księdza o posadę, a kanonik nie wahał się mu jej dać, bo lepszego organisty nie mógł był ni w mieście znaleść. Zkąd się w Kleniu wzięła taka „sprytność“ do oboja, do organów i do różnych innych instrumentów, na których się rozumiał, trudno było wiedzieć. Nie wziął tego po ojcu, bo ojciec, który pochodził z Zagrabia, sługiwał za młodu w wojsku, ale nie w muzyce, na starość sznury z konopi kręcił i grywał tylko na fajce, która mu wiecznie w wąsach tkwiła.

A młody od dziecka nasłuchiwał tylko, gdzie grają. Wyrostkiem jeszcze chodził „kalikować“ Mielnickiemu do Ponikły, który widząc w nim taką ochotę, pokazywał mu na organach. I po trzech latach Kleń lepiej grywał od Mielnickiego. Potem, gdy raz przyszli do Zagrabia jacyś muzykanci, uciekł z nimi. Włóczył się z tą kompanią całe lata, Bóg wie gdzie, grywał pewno, gdzie popadło: na jarmarkach, weselach i po kościołach; dopiero, gdy towarzysze rozproszyli się, albo pomarli, wrócił do Zagrabia, ubogi, jak mysz kościelna, wychudły — i żyjąc, jak ptak na gałęzi, grywał dalej, czasem ludziom, czasem Panu Bogu.

I choć ludzie zarzucali mu „niestatek,“ stał się sławny. Mawiano o nim w Zagrabiu i w Ponikle: „Kleń, jak to Kleń! Ale jak weźmie grać, to i Panu Bogu nie markotno i człowieka aż zamgli!“ Inni zaś pytali: „Bój się Boga, panie Kleń, jakie ta w panu licho siedzi?“ I rzeczywiście siedziało jakieś licho w tym chudzielcu o długich nogach. Za życia jeszcze Mielnickiego, zastępując go w dni wielkich świąt i odpustów, czasem zapamiętywał się całkiem przy organach. Zdarzało się to zwłaszcza w połowie sumy, gdy ludzie rozmodlili się już w kościele, gdy kadzidła rozeszły się na całą nawę, gdy rozśpiewało się wszystko, co żyło, gdy sam Kleń się rozegrał, a nabożeństwo, wraz z biciem dzwonów, dzwonków, wraz zapachem miry, bursztynu i wonnych ziół, z migotaniem świec i blaskiem monstrancyi, tak wezbrało w duszach ludzkich, że cały kościół zdawał się ulatywać na skrzydłach w górę. Kanonik, to zniżając, to wznosząc wówczas monstrancyę, przymykał z uniesienia oczy, a pan Kleń czynił to samo na chórze i zdawało mu się, że organy same grają, że głosy ołowianych rur podnoszą się jak fale, płyną jak rzeki, leją się jak upusty, sączą się jak źródła, kapią, jak krople dżdżu, że wypełniają cały kościół, są pod sklepieniem i przed ołtarzem, i w kłębach kadzideł, i w świetle słonecznem i w duszach ludzkich — jedne groźne i wspaniałe, jak grzmoty; drugie, jakby ludzkie śpiewanie, żywemi słowami mówiące; trzecie, słodkie, drobne, rozsypane na kształt paciorków lub kląskań słowiczych. I po mszy schodził pan Kleń z chóru odurzony, z błyszczącemi, jak ze snu oczyma — jako zaś człowiek prosty, mówił i myślał, że się zmęczył. Kanonik w zakrystyi kładł mu coś grosiwa do ręki, coś pochwał do uszu, on zaś szedł między lud, który się ćmił przed kościołem — i tam już czapkowano mu, choć mieszkał na komornem w Zagrabiu, podziwiano go bez miary.

Ale pan Kleń chodził przed kościół nie dlatego, żeby usłyszeć: „Hej, patrzcie, Kleń idzie!“ — ale dlatego, by obaczyć to, co mu było najmilsze w Zagrabiu, w Ponikle i w świecie całym, to jest pannę Olkę, córkę strycharza z Zagrabia. Wpiła się mu ona, jak kleszcz w serce i swemi oczyma, jak chabry, i swoją jasną twarzą, i swemi ustami, jak wiśnie. Sam pan Kleń, w rzadkich chwilach, w których patrzał roztropnie na świat i w których widząc, że strycharz mu jej nie da, myślał, że lepiej jej zaniechać, poczuwał ze strachem, że tego uczynić nie zdoła — i z wielkim frasunkiem powtarzał sobie: „Ej, to zalazła! cęgami nie wyrwiesz.“ Dla niej też zapewne zaprzestał włóczęgi, dla niej żył, a gdy grywał na organach, to myślał, że ona go słucha i grywał tem lepiej.

Ona zaś, pokochawszy naprzód jego „sprytność“ do muzyki, pokochała go następnie dla niego samego — i był jej ten pan Kleń najmilszy ze wszystkich, choć miał twarz dziwną, czarniawą, oczy jak nieprzytomne, kusy surdut, krótszy jeszcze kożuszek i nogi tak długie a cienkie, jak bocian.

Ale „tatko“ strycharz, choć także najczęściej w kieszeniach wiatr nosił, nie chciał dać Olki Kleniowi. „Za dziewczyną — mówił sobie — każdy się ogląda; po co jej ma taki Kleń los wiązać?“ I ledwie wpuszczał go do domu, a czasem wcale nie wpuszczał. Lecz gdy stary Mielnicki umarł, zmieniło się wszystko odrazu. Kleń, po podpisaniu kontraktu z kanonikiem, poszedł w te pędy do strycharza, ów zaś powiedział mu tak: „Nie mówię, że koniecznie ma zaraz co być, ale co organista, to nie powsinoga!“ I zaprosiwszy go do izby, uczęstował go arakiem i uczcił, jak gościa. Gdy zaś Olka nadeszła, radował się razem z młodymi, że Kleń został panem, że będzie miał dom, ogród i że po kanoniku będzie największą osobą w Ponikle.

Przesiedział tedy Kleń u nich od południa aż do wieczora z wielką i swoją i Olki uciechą i teraz oto, wracał drogą do Ponikły, po śniegu skrzypiącym, pod zorzę wieczorną.

(Dokończenie nastąpi).

netu, a obecnie ma być stanowczo w radzie Korony uchwalony.

Musimy oczywiście odczekać, czy rzecz cała nie jest *un ballon d'essai*. Przypuszczać to można dlatego, iż rząd dobrze się musi namyśleć, zanim się zdecyduje do wejścia na drogę bardzo śliską, tj. na drogę ustawodawstwa okolicznościowego. Na tej drodze wie się tylko, zkąd się wychodzi, ale nikt nie obliczy, dokąd dojść będzie musiał. To jedno. Powtóre zaś, jakkolwiek idzie tu napozór i na razie tylko o Sejm czeski, to jednak niewątpliwie nowela taka jest objawem reakcyi podwójnej: centralistycznej i antiparlamentarnej. Co do pierwszej, to mimo zapewnień *N. fr. Presse* pozwalamy sobie wątpić, czy istotnie rząd „sądzi, iż może być pewnym większości" w tej sprawie; co do drugiej, nie pojmujemy bynajmniej stanowiska liberalnej lewicy niemieckiej. Jestto jeden z tych wyjątkowych wypadków, gdzie stanowisko autonomii i liberalizmu powinno być identyczne. Zresztą — zobaczymy!

Wicemarszałkiem Sejmu krajowego austryackiego Szląska, został mianowany kardynał biskup wrocławski X. Dr Kopp, do którego dyecezyi ta prowincya należy. Jest to niezawodnie nominacya niezwykła, zarówno ze względu na osobistość nowego wicemarszałka, jak i z powodu jego urzędowego stanowiska. Kardynał Kopp, jest poddanym pruskim i członkiem pruskiej rady stanu, a obecnie będzie zastępcą przewodniczącego jednego z austryackich ciał prawodawczych. Formalnie połączenie tych urzędów nie przedstawia żadnej nieprawidłowości; książę biskup wrocławski posiada w sejmie szląskim głos wirylny, jest więc członkiem tego sejmu, a jako taki, może sprawować wszystkie urzędy autonomiczne na Szląsku. Politycznie nominacya kardynała jest objawem wyjątkowo przyjaznych stosunków, jakie obecnie pomiędzy Austryą a Niemcami istnieją. Sprawę obsadzenia godności szląskiego wicemarszałka omawialiśmy kilkakrotnie, a dziś nie powtarzając argumentów, zresztą powszechnie znanych i niczem nie odpartych, obstajemy przy naszem zdaniu, że godność tę powinien był otrzymać jeden z polskich członków sejmu szląskiego. Jeżeli jednak rząd nie uznał za stosowne uczynić zadość najsłuszniejszym żądaniom polskiej ludności na Szląsku, to niewątpliwie uczynił najlepiej, powierzając jeden z najwyższych autonomicznych urzędów, wysokiemu kościelnemu dygnitarzowi, człowiekowi wysokich przymiotów umysłu i serca, zręcznemu i szczęśliwemu politykowi. Już sam fakt, że godności wicemarszałka nie otrzymał jakiś członek liberalnego niemieckiego stronnictwa, możemy śmiało nazwać pomyślnym; stronnictwo to bowiem, które do niedawna panowało na Szląsku niepodzielnie, odznacza się tam niezwykłą germanizacyjną zaciekłością i bezwzględną niechęcią do słowiańskiej, a zwłaszcza polskiej ludności tej prowincyi. Nominacya Dra Demela, którego kandydaturę popierało liberalne stronnictwo, byłaby ze strony rządu rzuceniem rękawicy polskiej ludności, a także niezdrowym objawem słabości gabinetu. Dlatego powołanie kardynała Koppa zapisujemy z zadowoleniem, w tej niepłonnej nadziei, że nowy wicemarszałek, który już miał sposobność poznać i ocenić katolickie i obywatelskie cnoty swych polskich dyecezyan, przyjmie przychylnie narodowe życzenia polskiej ludności austryackiego Szląska i przyczyni się do należytego ich uwzględnienia.

Stronnictwa niemieckie wydają rozmaite hasło co do wyborów ściślejszych. I tak wolno-konserwatywna *Post* idzie tak daleko w swej nienawiści do postępowców, że zamieszcza wezwanie "do wszystkich przyjaciół ojczyzny," aby w drugim berlińskim okręgu głosowali za kandydatem socyalistów przeciwko Virchowowi. Wobec tej zaciętości jest zupełnie usprawiedliwiona polityka Richtera, który poleca swym politycznym przyjaciołom, aby w okręgach, gdzie przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy zwolennikami ustawy wojskowej, a socyalistami, tych ostatnich poparli, gdyż jak twierdzi przywódca wolnomyślnego stronnictwa, przyszły parlament z pewnością nie będzie się zajmował przekształceniem społeczeństwa, a natomiast w wielu politycznych kwestyach pierwszorzędnej wagi, socyaliści będą tak samo głosować, jak postępowcy. To oświadczenie Richtera jest wymierzone w pierwszym rzędzie przeciwko narodowo-liberalnym, którzy, w razie poparcia socyalistów przez wolnomyślne głosy, mogą powrócić do parlamentu w nader skromnej liczbie. Za to wolnomyślny związek, który utracił najwybitniejszych swoich przywódców Hänela i Hintzego, staje po stronie stronnictw kartelowych przeciwko socyalistom. Centrum zaleca w okręgach, w których jego kandydaci w grę nie wchodzą, abstynencyę, a wykonanie tego polecenia wystarczy do obalenia licznych narodowo-liberalnych kandydatów. Wybory w Alzacyi i Lotaryngii napełniają niemiecką prasę wielkiem zadowoleniem. Z 15 okręgów tej prowincyi 5 powierzyło mandaty zwolennikom ustawy, kandydatom niemieckim, podczas gdy w okręgu strasburskim przyjdzie do wyboru ściślejszego pomiędzy Niemcem Petrim, a socyalistą Beblem. Wogóle oddano tam na kandydatów „protestujących," czyli francuskich 110,000 głosów, na kandydatów niemieckich 73,000, na socyalistów 46,000. Nie ulega żadnej wątpliwości, że liczba głosów „protestujących" znacznie zmalała w porównaniu z ostatniemi wyborami. Fakt ten przypisać należy nietyle niemieckim sympatyom Alzatczyków, jak raczej obawie przyszłej wojny, której zniszczenie najpierwby dotknęło prowincye graniczne. W Bawaryi po raz pierwszy zwyciężyli w trzech okręgach kandydaci włościańskiego związku, których program jest przedewszystkiem agrarny i antypruski. Kandydaci związku, jakkolwiek pod względem religijnym stoją na gruncie centrum, pójdą politycznie za sztandarem Dra Sigla, który w Kelheim również pokonał urzędowego kandydata stronnictwa centrum.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne sprawę socyalistycznej broszurki niejakiego Mesmarda w Paryżu, wystosowaną do robotników kolejowych, a wysoce niepatryotyczną. Wywołała ona powszechne we Francyi oburzenie, pod którego wpływem zaczęła też opinia publiczna pilniej niż dotąd baczyć na naturę socyalistycznych demonstracyj, a podnoszone przy nich okrzyki: *A bas la patrie! A bas la France!* brać bardziej na seryo. Wytworzyło to w kołach, socyalizmowi nawet dość przychylnych, pewien prąd niechęci do tego ruchu. Pp. Lafargue i Guesde odczuli niebezpieczeństwo. Zwołali więc do Roubaix zgromadzenie „narodowych" socyalistów i tam odczytali naprzód proklamacyę, a następnie wygłosili mowy, w których tłumaczyli, że internacyonał da się doskonale pogodzić z ideą ojczyzny i miłości dla niej. Okrzyk: niech żyje internacyonał — mówiono — nie jest bynajmniej synonimem hasła: precz z ojczyzną! P. Guesde używał dla uzasadniania tych sofizmatów... sofizmatu. Tak, jak przywiązanie do swej prowincyi — twierdził — nie wyklucza miłości dla Francyi, tak ta ostatnia nie neguje internacyonału.

Nie idzie oczywiście o zbijanie tych nonsensów, ale o rzecz ważniejszą: o stwierdzenie, iż wobec pojęcia ojczyzny socyaliści (nietylko francuscy) są zarówno nieszczerzy, jak wobec pojęcia religii. *Religion ist Privatsache* brzmi hasło socyalistów niemieckich, a pod osłoną tego hasła robi się wszystko, aby tę religię w oczach „towarzyszy" zohydzić, w społeczeństwie podkopać i wyrwać z korzeniem. To samo dzieje się z patryotyzmem. Proklamuje się miłość dla Francyi, a w anonimowych broszurkach wzdycha się do... wkroczenia Prusaków. Wiedząc, że socyalizm jest negacyą wiary i patryotyzmu, łatwo osądzimy, co z tych objawów jest prawdą, a co udaniem. A jak obłuda — wedle znanego aforyzmu La Rochefoucaulda — jest tylko hołdem, złożonym cnocie przez występek, tak ta dyskrecya socyalistycznych przywódców wobec wiary i patryotyzmu jest dowodem, jak silne są jeszcze te potęgi i jak socyalizm nie ufa sobie w otwartej z niemi walce. W każdym razie uchwały powzięte tak demonstracyjnie w Roubaix nie oszukają nikogo: są na to zbyt właśnie demonstracyjne i zdradzają cel swój, jakim jest sypanie naiwnym piasku w oczy. Dla nas nie są one bez interesu: nie brak i polskich socyalistów „narodowych," a i takich, którzy, agitując wśród robotników, uspokajają starannie ich religijne wątpliwości. Dlatego właśnie mówimy dziś o komedyi patryotycznej, wystawionej w Roubaix przez spółkę Guesde Lafargue.

Pomiędzy Francyą a Siamem przyszło już do jaskrawego *casus belli*. Na lewym brzegu Mekongu znajduje się posterunek Kamnon, zajęty przez Francuzów, którzy wyparli stamtąd załogę siamską. Ponieważ ludność miejscowa była źle usposobiona dla Siamczyków, przeto inspektor milicyi Grosgurin, odprowadził z kilkunastu anamskimi żołnierzami siamskiego mandaryna do Keng-Kien. Tam Grosgurin zachorował i był zmuszony zatrzymać się dni kilka. Korzystając z tego, siamski mandaryn sprowadził z najbliższego posterunku oddział siamskich żołnierzy, eskortę francuską kazał w pień wyciąć, a Grosgurina zabił własną ręką. Oczywiście Francuzi nie mogą ścierpieć podobnego postępowania władz siamskich; konsul francuski w Bangkoku Pavie, postawił już królowi siamskiemu *ultimatum*, a kontradmirał Human, komendant francuskiej eskadry na wodach chińskich, otrzymał polecenie rozpoczęcia blokady brzegów siamskich w razie, gdyby król siamski nie udzielił zupełnego zadośćuczynienia. Francuzi grożą, że odbiorą Siamowi dwie prowincye Anghor i Battambang, które należały na początku tego stulecia do Kambodżyi i zbombardują Bangkok. Przyjdzie im to tem łatwiej, że stolica Siamu leży nad brzegiem rzeki Menam, dostępnej nawet dla większych okrętów, i że Siamczycy nie posiadają floty, któraby się mogła mierzyć z francuskiemi statkami wojennemi. We Francyi panuje wielkie niezadowolenie z działalności jeneralnego gubernatora Indochin Lanessana, który podczas zajść z Siamczykami złożył dowody wielkiej nierozwagi i nieznajomości stosunków miejscowych.

Wyrok w sprawie Armeńczyków, oskarżonych o zdradę stanu, wypadł nadzwyczaj surowo, i trzeba przypuszczać, że zostanie znacznie złagodzony najpierw przez trybunał kasacyjny, następnie przez łaskę sułtana. Znany jest początek tej sprawy. W lutym bieżącego roku zgorzał w Merziwan w wilajecie angorskim (Azya mniejsza) amerykański dom misyjny, przyczem nie obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków, gdyż kilku ludzi uległo silnemu poparzeniu. Pod naciskiem amerykańskiej ambasady rozpoczęło się ścisłe śledztwo, które doprowadziło do licznych aresztowań pomiędzy ludnością armeńską Merziwanu. Podobno na ulicach miasta znaleziono odezwy rewolucyjne narodowego armeńskiego komitetu, nakłaniające ludność miejscową do powstania. Rzeczywiście przyszło do rozruchów, które zostały prędko stłumione przez załogę turecką. Czy te rozruchy przypisać należy odezwom rewolucyjnym armeńskiego komitetu, czy też wywołane one zostały postępowaniem władz tureckich, tego oczywiście rozstrzygnąć nie można; dość, że więzienia Merziwanu zapełniły się aresztowanymi Armeńczykami, którym zarzucano między innemi, że kolegium amerykańskie rozmyślnie podpalili, aby w ten sposób dać hasło ogólnego powstania. Wobec znanych stosunków tureckiego sądownictwa w Azyi niepodobna ocenić, o ile śledztwo bezstronnie i sumiennie przeprowadzone zostało; to tylko pewna, że ponownie się okazało, iż wbrew własnym najistotniejszym interesom Turcya nie potrafiła zawsze jeszcze pozyskać sympatyj pracowitej, przemyślnej i inteligentnej armeńskiej ludności. W ten sposób idea narodowa armeńska, która powinna znaleść w Turcyi należyte oparcie, rozwija się tu na gruncie rosyjskim, a sympatye tureckie Armeńczyków zwracają się coraz wyraźniej ku zagranicy. Już teraz znaczniejsza część Armenii znajduje się w posiadaniu Rosyi, która czeka tylko na sposobność, aby posunąć swoje granice poza Trebizondę i Merziwan, niemal do środka Azyi mniejszej. Przy tem nieuchronnem w przyszłości starciu poparcie ludności armeńskiej byłoby dla Turcyi niezmiernie pożyteczne. Ale dyplomaci wysokiej Porty nigdy nie sięgają zbyt daleko w przyszłość.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 20 czerwca.

(?) Hr. Taaffe znowu kołom politycznym zgotował niespodziankę! Któż byłby się domyślał, że następcą burmistrza Demela na urzędzie zastępcy marszałka krajowego zostanie — kardynał i to kardynał pruski, bo chociaż wskutek swego wyniesienia na stolicę biskupią wrocławską X. Kopp *de iure* stał się równocześnie obywatelem austryackim i członkiem wiedeńskiej Izby panów, to przecież *de facto* jest on w pierwszym rzędzie obywatelem pruskim.

I teraz, czytając odnośne rozporządzenie cesarskie czarne na białem w *Wiener Zeitung*, trudno oprzeć się pewnemu zdziwieniu, aby nie rzec zdumieniu. Przedewszystkiem, ile pamiętamy, nie zdarzało się dotąd w Austryi, aby kardynał piastował urząd wicemarszałka sejmu krajowego. Wprawdzie piastowali ten urząd opaci, biskupi, nawet arcybiskupi, ale ostatecznie kardynałowie, którym w Austryi przyznają się prawa udzielnych książąt (n. p. prawo niestawania osobiście przed sądem), zajmują w hierarchii kościelnej i społecznej tak wysokie stanowisko, że posada wiceprezydenta sejmiku, liczącego tylko 31 członków, zdaje się niezupełnie przystawać do godności kardynała. Niepodobna jednak przypuścić, aby kardynał Kopp o swej nominacyi dowiedział się dopiero z *Wiener Zeitung;* oczywiście, zapytany przódy poufnie, przyjął urząd, ofiarowany mu przez hr. Taaffego.

Że go przyjął, jest to niewątpliwie aktem wyraźnej grzeczności dla Austryi i jakoby wotum zaufania dla hr. Taaffego. Z drugiej strony rząd przy wyborze następcy Demela znajdował się niezawodnie w trudnem położeniu. Kogokolwiek z miejscowych kandydatów byłby wyznaczył na to stanowisko, pominięte stronnictwa byłyby sarkały. Wobec kardynała Koppa upadną wszelkie rywalizacye miejscowe. Może zresztą niedawne odwiedziny kardynała w Krakowie były poniekąd wstępem do układów, których efekt dziś oznajmia *Wiener Zeitung.* W każdy razie przypuszczamy, że gdyby kardynał-wicemarszałek kiedykolwiek miał rzeczywiście kierować obradami sejmu szląskiego, uwzględni należycie prawo i interesa swych polskich dyecezyan.

Nominacya kardynała Koppa na sejmowego dostojnika w Austryi jest wypadkiem tem ciekawszym, że i tak karyera tego księcia Kościoła należy do niezwykłych. Jerzy Kopp urodził się dnia 24 lipca r. 1837 w Duderstadzie w Hanowerze — jest więc jednym z najmłodszych kardynałów. Syn ubogiego tkacza wszystko zawdzięcza własnej pracy i niepospolitym zdolnościom. Skończywszy gimnazyum w Hildesheimie, przez dwa lata (1856—1858) był urzędnikiem w biurach rządowych telegrafów. Od r. 1858 uczęszczał do teologicznego seminaryum w Hildesheimie, gdzie w r. 1862 otrzymał święcenia kapłańskie. Następnie był wikaryuszem w Henneckenrode i Detfurcie, ale już r. 1866 został mianowany asesorem jeneralnego wikaryatu w Hildesheimie, w r. 1872 jeneralnym wikaryuszem, w listopadzie 1881 biskupem Fuldy. W układach pomiędzy dworem berlińskim a Stolicą apostolską, dotyczących zmiany ustaw majowych, biskup Kopp wziął gorliwy udział; w rozprawach pruskiej Izby panów w r. 1886 i 1887 przeprowadził kilka korzystnych dla Kościoła poprawek nowych ustaw interkonfesyjnych. W r. 1887, po śmierci X. Herzoga, został mianowany księciem-biskupem wrocławskim, a przed kilku miesiącami otrzymał purpurę.

Wszyscy, co znają osobiście kardynała Koppa, przypisują mu niepospolitą energię i niezwykłą inteligencyę. Jakkolwiek rodowity Hanowerczyk, a zatem „Musspreusse“, uchodzi on obecnie jako gorliwy reprezentant patryotyzmu pruskiego i mąż zaufania dworu berlińskiego. Z tem wszystkiem nie obawiamy się, aby zasady specyalnie pruskie zamyślał stosować do spraw Szląska austryackiego, lecz przewidujemy, że jako zastępca marszałka krajowego w Opawie będzie uwzględniał wyłącznie interesa i prawa monarchii austryackiej. Bądź co bądź, hr. Taaffe dowiódł ponownie, że umie się zdobywać na kombinacye tak śmiałe i nieprzewidziane, iż wprawiają wszystkich w zdumienie.

Ta wypróbowana zdolność hr. Taaffego prawdopodobnie dopisze także wobec najnowszej demonstracyi stronnictwa niemieckiego w Czechach. Jeżeli nie zaszły jakieś wypadki po za kulisami, uważaćby trzeba tę uchwałę Niemców Czech jako najzabawniejszą blagę. Rozumując logicznie, niepodobna bowiem pojąć, aby cała lewica miała nagle powrócić do skrajnej opozycyi, jeżeli rząd nie utworzy drogą administracyjną sądowego okręgu trutnowskiego. Już w r. 1886, gdy stronnictwo niemieckie opuściło Sejm czeski, pokazało się, że posłowie lewicy z innych prowincyj nie mają wcale ochoty stosować tej metody do Izby poselskiej. A wtedy przecież cała lewica stała w stanowczej opozycyi przeciwko gabinetowi (chociaż naprawdę nie było do tego żadnego słusznego powodu). Obecnie jednak ogólna sytuacya jest inna, tem mniej można przypuszczać, aby p. Schmeykal wierzył, że cała lewica wyda walkę gabinetowi, jeżeli nie utworzy zaraz okręgu trutnowskiego.

Aczkolwiek więc dziś *N. fr. Presse*, *Deutsche Ztg*, *N. W. Tagblatt* uchwałę zjazdu praskiego traktują jako rzeczywiste *ultimatum* i strasznie grożą, niepodobna brać tego na seryo. Chyba, że stronnictwo niemieckie dlatego tylko stawia wprost niemożliwe żądanie, aby wymódz jakieś inne koncesye, jak n. p. rozwiązanie sejmu czeskiego. Ale i w takim razie było najniezręczniejszą taktyką rozpoczynać tę akcyę właśnie pod hasłem sądu trutnowskiego. Że czasem drobne sprawy pociągają za sobą ważne następstwa, o tem wszyscy wiemy i nie potrzebujemy w tej mierze patetycznych wyjaśnień *N. fr. Presse.* Aby jednak sprawa trutnowska miała się stać tą iskrą, która roznieci wielki pożar, w to wcale nie wierzymy.

Przeciwnie, zdaje nam się, że ta najnowsza akcya stronnictwa niemieckiego nie wyniknęła z trzeźwej rozwagi, lecz z chwilowego, nerwowego rozdrażnienia, po części nawet ze zgubnego naśladownictwa taktyki młodoczeskiej. Młodoczesi dopuścili się niezawodnie aktu nielegalnego, gdy znaną awanturą nie dopuścili rozpraw o propozycyi rządowej, dotyczącej utworzenia okręgu trutnowskiego. Ale czyż ta nielegalność może być naprawioną przez nową nielegalność, którejby się dopuścił rząd, gdyby spełnił żądanie, wypowiedziane w uchwale zjazdu praskiego? Oczywiście nie, i dlatego ta dziwaczna uchwała nietyle nabawi gabinet kłopotu, ile kompromituje stronnictwo niemieckie.

Jeżeli już koniecznie utworzenie okręgu trutnowskiego, przyrzeczone przez gabinet, ma być *conditio sine qua non* pokoju, czy zawieszenia broni, natenczas rządowi przedstawiają się różne drogi legalne i nie potrzebuje on wcale uciekać się do tej drogi nielegalnej, którą zaleca zjazd praski. Najprostszą rzeczą będzie poczekać do jesieni i przedłożyć Sejmowi ponownie odnośne propozycye, które wtedy może będą uchwalone przez kuryę w. posiadłości i stronnictwo niemieckie. — Gdyby te przewidywania zawiodły, nastręcza się środek rozwiązania Sejmu czeskiego i sprowadzenie kompromisu w kuryi wyborców w. posiadłości. Ostatecznie można przeprowadzić legalną drogą zmianę tych przepisów, według których w Czechach nie wolno rządowi tworzyć nowych okręgów sądowych bez zasięgnięcia zdania Sejmu. Wszystkie te środki powinny w każdym razie wyprzedzić ową *ultima ratio*, którą teraz stronnictwo niemieckie przepisuje gabinetowi.

Ostatecznie cała sprawa rozgraniczenia okręgów jest raczej dla Niemców pretekstem, niż powodem walki. Dawniej tego rozgraniczenia natarczywie domagali się Czesi, a równie namiętnie opierali się temu Niemcy. Teraz role się zmieniły, ale rzecz przecież pozostała ta sama i niepodobna udawać, że Niemcy nie mogą w Czechach istnieć bez rozgraniczenia okręgów, które dawniej uważali jako zgubne dla siebie. Przynajmniej Niemcom innych prowincyj ostatecznie sprzykrzy się ta samowolna kazuistyka obozu pp. Schmeykala i Plenera, jakoteż ich pretensya, aby najdrobniejsze miejscowe grawamina i rywalizacye w Czechach miały tworzyć normę dla postępowania wszystkich, choćby tylko liberalnych Niemców austryackich.

Prasa rosyjska o sprawie kieleckiej.

Otrzymaliśmy następujący list:

Pomimo że komisya śledcza, złożona z oficera żandarmskiego z Lublina, Utgowa, i prokuratora Rieznikowa, prowadzi dochodzenia w sprawie kieleckiej w wielkiej tajemnicy, to jednak prasa moskiewska i petersburska, uprzedzając rezultat tajemniczego śledztwa, nie przestaje rzucać się na „ksiendzy“ i katolicyzm. Za wzór tej kampanii mógłby posłużyć sążnisty artykuł w numerze 141 *Moskiewskich Wiedomosti.* Artykuły te, podobne do siebie, jak rodzeni bracia, dadzą się streścić w tych słowach:

Agitacya duchowieństwa w seminaryum kieleckiem i na całym obszarze Królestwa Polskiego, zwłaszcza na pograniczu, dla caratu i prawosławia niesłychanie zgubna i niebezpieczna, rozgospodarowała się tak zuchwale, jak niegdyś w czasie buntów 1863 roku. Są to tacy sami księża, jak ci, co wtenczas poświęcali noże na Rosyan, należeli do żandarmów wieszających, a kto z Rosyan uważa sprawę kielecką za „pustiaki,“ to jest za rzecz błahą, ten widocznie dał się wprowadzić w błąd przez chytrych buntowniczych Polaków katolików. „Ksiendzy“ kieleccy znosili się z zagranicznymi agitatorami rewolucyjnymi polskimi, a dowodem tego, że, jak wykazały rewizye, odbyte w seminaryum kieleckiem, klerycy zapisani byli do „zakazanego“ stowarzyszenia Serca Jezusowego, nosili szkaplerze takież, należeli do drugiego „zakazanego“ towarzystwa pod nazwą: „Żywy Różaniec.“ Dalej dowiedzioną już jest rzeczą, że ta „groźna“ agitacya za pomocą wspomnianych wyżej „zakazanych towarzystw“ rozpostarła się wzdłuż całego pasu granicznego od strony Austryi. Ale na szczęście powracają teraz do kraju nadwiślańskiego „czasy russkie“ Milutyna, Czerkaskiego, które zburzą ostatnią kryjówkę tej niecnej polsko-katolickiej agitacyi w seminaryach — itd. w podobnym tonie.

Byłyby to śmieszne i niedorzeczne elukubracye, gdyby tylko na karb ignorancyi redaktorów rosyjskiej prasy położone być mogły. Ale w tem wszystkiem jest system równie przewrotny, jak okrutny, bo zdążający do „przyłożenia siekiery pod sam korzeń katolicyzmu w Rosyi“ i ta robota podcinania korzenia jest rozpoczęta sprawą kielecką.

Rządowi rosyjskiemu i prasie petersbursko-moskiewskiej dobrze wiadomo, że „bractwo“ a nie stowarzyszenia „Serca Jezusowego“ i „Żywego różańca,“ nie jest żadną „polsko rewolucyjną“ agitacyą, ale że to są czysto religijne ogólno-katolickie związki pobożne, istniejące tak dobrze w Galicyi i Austryi, jak we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech — jak w Zjednoczonych Stanach i w centralnej Afryce, słowem wszędzie, gdzie wiara katolicka istnieje. To jest fakt jawny, publiczny, o którym dobrze wie rząd rosyjski i prasa. Pomimo to rząd rosyjski wydał kilkakrotny zakaz „nabożeństwa Serca Jezusowego i Żywego różańca“, podobnie jak wydał wielokrotne zakazy mówienia po polsku w lokalach publicznych i Litwy i prowincyi zabranych — ale tych zakazów rząd nie wykonywał konsekwentnie, bo czuł aż nadto dobrze, że wydane względem katolicko-polskiego społeczeństwa są niesprawiedliwe i niewykonalne. Tym sposobem tłumaczy się, jeżeli który z kleryków kieleckich i innych ludzi był istotnie wpisany do Arcybractwa Serca Jezusowego i do Bractwa Żywego różańca, jeżeli u kogo znaleziono książki z tem zakazanem nabożeństwem. Będąc katolikami, zostając pod rządem rosyjskim, który wobec całego świata i świeżo teraz wobec Stolicy św. przez swego dyplomatycznego pełnomocnika Izwolskiego upewnia i głosi, że katolikom zostawia zupełną wolność religijną i że Kościół katolicki w Rosyi żadnego nie doznaje nietylko prześladowania ale nawet upośledzenia — ludzie ci, duchowni czy świeccy, uważali się być w prawie należenia do religijnych bractw, przez Stolicę świętą zatwierdzonych, owszem bullami papieskiemi całemu światu katolickiemu najbardziej zaleconych. — O jakichkolwiek politycznych anty-rosyjskich agitacyach mowy tu być nie może, gdyż one z temi bractwami nigdy nic wspólnego nie miały, a najzawziętsze śledztwa żandarma Utgowa i prokuratora Rieznikowa podobnych agitacyi nie wykryły dotąd i nie wykryją nigdy, bo ich nie było i niema. Cały więc ten olbrzymi przybór, z jakim zabrał się rząd, z jakim wystąpiła żandarmerya i prokuratorya w „dziele“ kieleckiego seminaryum, schodzi rzeczywiście do „pustiaków“—albo potrzebaby zrzucić maskę i przyznać się otwarcie: my, rząd rosyjski, prześladujemy katolickich księży, katolickich kleryków i ludzi za ich katolickie ściśle religijne praktyki i nabożeństwo i to prześladujemy równocześnie wtenczas, kiedy głowa tego rządu, cesarz Aleksander III śle Papieżowi Leonowi XIII gratulacye i kosztowne upominki, a przedstawiciel tego rządu u Stolicy św. p. Izwolski upewnia najuroczyściej o najlepszych usposobieniach tego rządu dla katolickiego Kościoła. Dylemat strasznie przykry: przyznać się albo do naiwności, albo do przewrotności. Otóż ratując rząd i jego śledczą żandarmską komisyę z tego arcyprzykrego dylematu, prasa petersburska i moskiewska występuje z podobnemi artykułami, jak powyżej przytoczony. Przewrotności rządowej przychodzi w pomoc przewrotność prasy i w tem tkwi cała siła systemu.

System to nietylko przewrotny, ale okrutny. Duchowieństwo katolickie w całej Rosyi, zwłaszcza zaś „w kraju nadwiślańskim“ zostaje od roku 1863 pod nadzorem policyjnym i na wyjątkowych prawach. To jest fakt równie jawny i publiczny, jak ten, że wrzekome „zakazane towarzystwa“ Serca Jezusowego i Żywego Różańca są bractwami religijnemi całego Kościoła katolickiego. Lojalności tego katolickiego duchowieństwa i politycznemu jego zachowaniu się rząd rosyjski nie mógł rzeczywiście nic a nic zarzucić. „Ksiendzy“ katoliccy zamknęli się szczelnie w kółku religijno-katolickiej działalności, szeregi jego przedziesiątkowane srogą represyą rządową od r. 1863—1882, dzięki seminaryom, otwartym na mocy układów tegoż rządu ze Stolicą św. 1882 r. poczęły się zapełniać, a wiara i życie katolickie budzić się i rozwijać nietylko wśród mas ludu, ale i wśród warstw inteligentnych. Z każdym rokiem w każdej dyecezyi przybywało niewielu wprawdzie, ale gorliwych, iście kościelnych kapłanów, seminarya prowadzone były pobożnie, karnie i w duchu nauki Kościoła katolickiego. Rząd rosyjski, gdyby chciał działać uczciwie i dotrzymać uroczystych obietnic i zapewnień, danych Ojcu św. Leonowi XIII 1882 roku i świeżo teraz jeszcze z okazyi jubileuszu papieskiego, toby uznać powinien tę lojalność, tę wyłącznie kościelną działalność duchowieństwa katolickiego i zdjąć z niego nadzór policyjny, oraz wyjątkowe policyjne prawa i przepisy, pod któremi ono jęczy. Ale uczciwość, w stosunkach zwłaszcza ze Stolicą św. i Kościołem katolickim, nie była nigdy przymiotem rosyjskiego rządu, a ulubioną jego bronią obłuda. Rząd rosyjski, uporawszy się z katolicką grecko-unicką Cerkwią zwłaszcza od 1839 do 1874 r, zabrał się teraz do wywrotu łacińskiego obrządku, a jak wtenczas, tak teraz zabrał się systematycznie. Chodzi mu naprzód o wytworzenie katolickiego kleru, powolnego i posłusznego sobie, t. j. rządowi, a nie Stolicy św., kleru przedajnego, wchodzącego w kompromis z własnem sumieniem i odstępstwem, zdolnego „nawracać“ za pomocą żandarmów i kozaków rzymsko katolicki lud do „świętej prawosławnej cerkwi.“

Jak długo seminarya duchowne w myśl traktatu z Stolicą św. z 1882 roku pozostają pod wyłącznym zarządem biskupów i Stolicy św., tak długo o takim „rządowo-katolickim“ klerze mowy być nie może. Potrzeba więc, aby ten „nadzór“ nad seminaryami wykonywał rząd przez swoich kuratorów, naprzód tylko w tych przedmiotach, które w myśl traktatu z 1882 r. w języku rosyjskim są wykładane, jak historya literatury i państwa rosyjskiego. Skoro raz ręka rządowego „nadzieratela“ zaciąży nad katolickiem seminaryum, to już łatwiej będzie rozciągnąć ten nadzór nad innemi przedmiotami i nad ogólnem wychowaniem seminaryjnem. Jakoż przed kilku miesiącami wyszedł ukaz zaprowadzający taki nadzór rządowych kuratorów w seminaryach, naprzód co do przedmiotów po rosyjsku wykładanych. Ukaz ten narusza jawnie umowę z Stolicą św. w 1882 r. zawartą, a sięga bardzo głęboko. Pod pozorem niedostatecznej znajomości rosyjskiego języka, wolno będzie panu kuratorowi lub jego zastępcy usunąć najzdolniejszych i najlepszych kandydatów od przyjęcia do seminaryum, a najlepszych kleryków od przypuszczenia do święceń kapłańskich. Nadto, taki pan kurator podczas wizyt swoich dostrzeże zawsze w zarządzie seminaryum coś takiego, co nie opowiada widokom rządu, i w rocznych lub półrocznych raportach swoich dowiedzie rządowi konieczności rozciągnięcia swej opieki nad całym zakładem. O to też chodzi. To będzie pierwszy wolny krok na drodze wywrotu rzymsko-katolickiego kościoła.

Tymczasem „dzieło“ zawiodło, ani cienia politycznej, anty-rządowej agitacyi nie domacano się w Kielcach. — Więc może w duchownej Akademii petersburskiej, pod bystrem okiem dyrektora obcych wyznań, księcia Kantakuzena, może tam znajdzie się coś nakształt politycznej agitacyi, cień cienia jakowegoś spisku? — Wśród rozlicznych, bardzo drobiazgowych rewizyj, znaleziono u jednego z dawnych uczniów tejże Akademii kartkę, a na niej rodzaj rewersu, czy zobowiązania się do zachowania koleżeńskiej przyjaźni, wzajemnego wspomagania się modlitwą, moralną pomocą, a w razie potrzeby pieniądzmi. — U drugiego znów kapłana znaleziono wzmiankę o koleżeńskim zjeździe w Warszawie kilkunastu uczniów tejże Akademii z r. 1880. Po nitce do kłębka; więc rewizye nocne u wszystkich prawie księży, którzy w owym niefortunnym roku kolegowali w Akademii, i którzy w owym wrzekomo „niebezpiecznym dla prawosławia“ zjeździe w Warszawie uczestniczyli. Pomimo jasnowidzenia oficera Utgowa i jego żandarmów, pomimo przetrząsania przez kilka godzin nietylko rzeczy i książek, ale każdego świstka papieru, nie odkryto spisku, bo go nie było. Cóż to jednak za rząd, który w najzwyklejszym objawie koleżeństwa upatruje już jakieś „niebezpieczne knowania“ i siłą najnędzniejszych naciągań jasnego jak słońce faktu wmawia w siebie i w drugich, że kapłani ci, najuczciwsi zresztą i najlojalniejsi ludzie, są rewolucyonistami, buntownikami? jak to nazwać, przewrotnością czy naiwnością? A bo i tej ostatniej u panów komisarzy śledczych doza wielka. Znaleźli w jednym liście, że pewien proboszcz zaprasza znajomego sobie kapłana na celebrę do siebie. Na „celebrę“, co to znaczy? więc dalejże badać, dochodzić, czy ta nieszczęsna celebra nie oznacza jakiegoś niebezpiecznego knowania. Nieszczęśliwych kleryków kieleckich zwołano na dwa zawody do Miechowa, zjechał żandarm Utgow i prokurator Rieznikow, badali tych młodzieńców pierwszym razem przez trzy dni, drugim razem, nie wiem już, jak długo; treść tych śledztw i rezultat ich nie jest wiadomy. — Z powodów łatwo zrozumiałych nie wymieniamy kapłanów, u których odbyły się nocne żandarmskie rewizye, były one i w Petersbugu, i w Wilnie, i w Częstochowie i indziej. — Oprócz siedmiu kieleckich księży, osadzonych w warszawskiej cytadeli, skazano jednego poważnego kapłana na półroczną karę w klasztorze, innego proboszcza wywieziono do Kaługi, jeszcze innego zrzucono z probostwa i kazano mu być wikaryuszem. Na całym obszarze Królestwa, a zwłaszcza wzdłuż pasu granicznego każdy kapłan przygotowanym jest na nocne rewizye, niepewny jutra.

Sprawy miejskie.

Wybory do Rady miejskiej.

Do Szanownych Wyborców Koła II-go oddziału pierwszego.

Zalecamy Szan. Wyborcom jako Kandydatów na Radców miejskich przy wyborze jutrzejszym w piątek dnia 23 czerwca b. r. pp.:

1. **Chylińskiego Michała**, redaktora *Czasu.*
2. **Muczkowskiego Stefana**, prezesa Izby notaryalnej.
3. **Dra Popiela Pawła**, b. profesora Uniwersytetu warszawskiego.

4. **Hr. Tarnowskiego Stanisława**, prezesa Akademii Umiejętności.

W Krakowie d. 21 czerwca 1893 r.

Józef Bielak, Władysław Boguński, Dr Tadeusz Browicz, Jakób Bober, Dr Leon Cyfrowicz, Maksymilian Ehrenpreis, Dr Henryk Feintuch, J. Władysław Fischer, Jan Geisler, Dr Jan Hajdukiewicz, Dr Leon Horowitz, Dr Faustyn Jakubowski, Dr Franciszek Kasparek, Dr Władysław Lisowski, Dr Władysław Markiewicz, Leon Mikucki, Dr Karol Pieniążek, Karol hr. Scipio.

Po rogach ulic rozlepiono także inną odezwę, na której imieniem pewnego komitetu p. Dr August Sokołowski zaleca jako kandydata na członka Rady miejskiej z Koła II oddziału I hr. Andrzeja Potockiego. **Otóż jesteśmy upoważnieni przez hr. Andrzeja Potockiego do stanowczego oświadczenia, iż on w tem Kole absolutnie nie kandyduje. Hr. Andrzej Potocki ubiega się o mandat radziecki z Koła I (inteligencya)**, a grono obywateli na powyższej odezwie podpisanych, kandydaturę jego w tem Kole inteligencyi szanownym wyborcom zaleci. Hr. Andrzej Potocki uprasza tych wszystkich szanownych wyborców, którzy zamierzaliby mu dać głos przy jutrzejszym wyborze z Koła II oddziału pierwszego (wielka realność), aby głos ten dali kandydatom powyżej wymienionym i przez tak poważne grono obywateli zaleconym.

KRONIKA.

Kraków 22 czerwca.

— **Zapiski osobiste.** Radca rządu i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz wyjechał dziś rano do Wiednia w sprawach urzędowych.

— **Wybory do Rady miejskiej.** Wynik głosowania na pięciu członków Rady miejskiej, odbywającego się wczoraj z kuryi małego handlu i przemysłu, obliczony został przez komisye skrutacyjne późnym wieczorem. Na 1292 uprawnionych, głosowało 922. Wybrani zostali pp.: 1) Dr Jan Albert Propper (680 głosami), 1) Juliusz Epstein (628 gł.), 3) Stanisław Rehman (562 gł.), 4) Dr Leon Rothwein (463 gł.), 5) Emanuel Tilles (437 gł.).

Po wybranych otrzymali najwięcej głosów pp.: 1) Wincenty Bujański 402 gł., 2) Gustaw Wortsman 352 gł., 3) Władysław Bruśnicki 72 gł., 4) Kossobucki 46 gł.

Z koła tego ustępowali pp.: Wł. Bruśnicki, Juliusz Epstein, Dr Propper, Emanuel Mirtenbaum, Juliusz Przeworski.

Jutro dnia 23 b. m., t. j. w piątek, odbędą się wybory 4 radców miejskich z koła II oddziału 1-go (większa własność). Wyborcy mają głosować w sali Rady miejskiej na II piętrze gmachu magistratu od godz. 9 rano do 1 w południe, i od 3 do 5 po południu. Do komisyi wyborczej w tem kole wyznaczyła Rada pp.: Dra Jana Hajdukiewicza, Dra Karola Pieniążka i Dra Franciszka Paszkowskiego.

— **Dwa zgromadzenia.** W poniedziałek dnia 19 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków założycieli krakowskiego Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych i zgromadzenie członków klubu „Jazdy panów.“ Na pierwszem z tych zgromadzeń było obecnych około 30 członków na 78 zapisanych. Prezydował Roman hr. Potocki, który ponownie na r. 1893/4 został jednogłośnie obwołany prezesem Towarzystwa. Wiceprezydentami pozostali ci sami, co zeszłego roku, z wyjątkiem hr. Ludwika Krasińskiego, w którego miejsce zaproszono hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Między innemi uchwalono ogłosić na r. 1895 wielki bieg pod nazwą „Wielkiego Derby krakowskiego“ z nagrodą 40.000 koron, dalej powiększyć o kilka tysięcy kwotę, przeznaczoną na nagrody w gonitwach na r. 1894, w końcu gonitwy te rozłożyć na dni cztery po 6 lub 7 biegów w każdym dniu. Przygotowawcze kroki do zgromadzenia członków Klubu „Jazdy Panów“ poczynił i zgromadzenie zwołał dotychczasowy prowizoryczny komitet, w skład którego wchodzili pp.: Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, pułkownik bar. Malowetz, oraz starszy porucznik kawaleryi hr. Józef Giżycki. Na walnem zgromadzeniu dokonano wyboru prezydyum, w skład którego weszli pp.: Roman hr. Potocki, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa i pułkownik II pułku ułanów bar. Malowetz. Dokonano też wyboru 6 członków dyrektoryum pod przewodnictwem hr. Stefana Zamoyskiego. Galicyjski Klub jazdy panów, który rozpoczął działalność dopiero w maju b. r., liczy już do 280 członków, między nimi wielu obywateli z Królestwa. Wyścigi, urządzone przez Klub jazdy panów, *gentlemen-riders*, mają się odbyć już w jesieni b. r., międzydniem 1 a 10 października. Na nagrody przyznał subwencyę austryacki Jockey-club i międzynarodowe Towarzystwo wyścigów w Krakowie, dalej jednę nagrodę honorową wyznaczyła hr. Romanowa Potocka, drugą grono pań z miasta i kraju. Jedna nagroda pochodzić będzie od pułków kawaleryjskich, a JE. komendant korpusu Krieghammer przyrzekł Klubowi poparcie swe i opiekę.

— **Poważną sumę 53.000 złr.** wypłaciło krakowskie Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych zwycięzcom w tegorocznych gonitwach. Największą sumę pieniężną, bo 13.500 złr., wygrał hr. Rud. Kinsky, którego konie 6 razy pierwsze doszły do mety. Niewiele mniej, 11.000 złr. bowiem, wziął ks. Fr. Auersperg, właściciel tryumfatora w krakowskim „Grand prix“ „Turula.“ Resztę rozebrali między siebie: bar. Zygm. Uechtritz 4.800 złr., hr. Trautsmandorff 4.000 złr., hr. M. Esterhazy 4.000 złr., hr. Siemieński 2.300 złr., hr. Tarnowski 2.000 złr.; od 1.900—1.000 złr.: Spółka J. M., hr. Maur. Esterhazy, hr. Apponyi, ks. Eug. Auersperg, p. Egyedy, Spółka D. W. F., jen. Kodolitsch; więcej jak 500 złr.: hr. Zd. Kinsky, hr. Erlanger, nadpor. Lázár, nadpor. hr. Starhemberg, rotm. Goldegg-Lundenburg; p. Schindler i nadpor. Waclawiczek po 200 złr.

— **Wystawa zabytków Kościuszkowskich.** Powzięta przez krakowskie Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki myśl urządzenia w przyszłym roku, jako w setną rocznicę składania przysięgi przez Kościuszkę na rynku krakowskim, wystawy zabytków, odnoszących się tak do osoby bohatera racławickiego, jak jego epoki, wejdzie w wykonanie. Prezes Towarzystwa p. Skirliński udał się, jak już donosiliśmy, do Rapperswylu, gdzie Muzeum Narodowe przechowuje najcenniejsze zabytki po Kościuszce, celem uzyskania zezwolenia na przewiezienie tych zabytków na wystawę do Krakowa. Onegdaj powrócił p. Skirliński z Rapperswylu i przywiózł wiadomość, że zarząd Muzeum uchwalił uczynić zadość jego życzeniu. W ten sposób, mając już tak poważny zadatek dla wystawy, będzie można przystąpić do dzieła, które i dla badań epoki Kościuszkowskiej wielkie przynieść może korzyści i w szerszych sferach społeczeństwa polskiego obudzi tradycyę działalności narodowej, podjętej pod hasłem Kościuszki.

Nie wątpimy, że wystawa zgromadzi rozprószone po ziemiach polskich i po obczyźnie zabytki z epoki Kościuszkowskiej i że już teraz rodacy nasi zajmą się ich zbieraniem, aby je następnie wysłać na wystawę do Krakowa.

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki powierzy kierownictwo wystawy komitetowi obywatelskiemu, do którego składu zaprosi także znawców zabytków i sztuki polskiej, a komitet ten da rękojmię, że z przesłanych przedmiotów każdy w nieuszkodzonym stanie wystawcom odesłany będzie.

— **Z teatru.** P. Felicya Stachowiczowa, artystka, tak sympatycznie zapisana w pamięci krakowskiej publiczności, rozpoczęła wczoraj szereg gościnnych występów na naszej scenie, w *Klubie kawalerów* Bałuckiego. Rola Ochotnickiej nie przedstawia wielkiego pola do popisu, ale p. Stachowiczowa ożywiła ją niezmiernie swą szczerym humorem i ujmującą dystynkcyą. Sympatycznego gościa ujrzymy jeszcze w *Poskromieniu złośnicy*, w *Intrydze i miłości* i w kilku innych mniej znanych i ogranych, niż *Klub kawalerów*.

— **Remuneracye na kolejach państwowych.** Z okazyi swej ostatniej podróży inspekcyjnej po Galicyi udzielił p. Biliński, prezydent kolei państwowych, znaczniejszych remuneracyj 18 urzędnikom, przeważnie naczelnikom służbowym, wyrażając zarazem uznanie za wzorowy porządek i gorliwe pełnienie obowiązków urzędu.

— **„Zgoda,“** Stowarzyszenie rękodzielników krak. urządza w niedzielę dnia 25-go b. m. wycieczkę na Panieńskie Skały.

— **Uczczenie X. Metropolity.** Rada powiatowa w Przemyślanach na posiedzeniu, odbytem dnia 15 b. m., wyraziła oburzenie swe na brutalną napaść, jakiej ofiarą padł X. Metropolita Sembratowicz, i uchwaliła wysłać do niego adres kondolencyjny. Wręczy go deputacya, złożona z pp.: Franciszka hr. Potulickiego, prezesa Rady powiatowej, Aleksandra Wybranowskiego, członka Rady powiatowej, dalej włościan: Stefana Harbuza, Michała Komara i Tymka Łukawieckiego, członków Rady powiatowej.

Metropolitę Sembratowicza w przejeździe do Rudnik, w pow. żydaczowskim, na wizytacyę cerkwi, witano i przyjmowano bardzo uroczyście w Mikołajowie. Ludność całego miasta, bez różnicy obrządków i wyznań, wystąpiła z duchowieństwem i reprezentacyą gminną. Z Żydaczowa przybył starosta, z zakładu drohowyskiego dyrektor z młodzieżą. Przy bramie tryumfalnej owacyjne nastąpiło przyjęcie, za które książę Kościoła serdecznie dziękował.

— **Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego** we Lwowie uwiadamia, iż odnośnie do konkursu, ogłoszonego dnia 22 stycznia b. r. zaproszona przez Zarząd Muzeum komisya sędziów do ocenienia i nagrodzenia prac konkursowych, orzekła, jak następuje: Z powodu że nadesłane projekta konkursowe bądź ze względów technicznych, bądź estetycznych nie odpowiadają zadaniu, określonemu w ogłoszeniu konkursu, powodując się przytem zasadniczą myślą konkursu, aby projektowane wzory nie były naśladowaniem lub kopią, lecz miały cechę samoistnej kompozycyi, komisya sędziów postanowiła pierwszej i drugiej nagrody w tym razie nie udzielać wcale. Uznając jednak 4 projekty, jako więcej zbliżone do warunków konkursu, komisya przyznała trzecią nagrodę za projekt z dewizą „Odrodzenie,“ czwartą za projekt z dewizą „Szkryblak,“ piątą za projekt z dewizą „Gwiazda.“ Nadto komisya wyraziła uznanie autorowi projektu „Dąb.“ Po otwarciu kopert zaopatrzonych odpowiedniemi dewizami, okazało się, iż autorem pierwszego projektu jest p. Stanisław Barabasz, architekt i profesor z Krakowa, drugiego p. Juliusz Makarewicz, artysta-malarz ze Lwowa, trzeciego p. Stanisław Merunowicz, kierownik zawodowej szkoły stolarskiej ze Stanisławowa.

— **Z Tarnopola** donoszą nam, iż w dniu 15 bm. obchodzono uroczyście 40-letni jubileusz służbowy radcy dworu i prezydenta sądu obwodowego w Tarnopolu p. Lucyliana Krynickiego. Urzędnicy sądu obwodowego, oraz sędziowie powiatowi, adwokaci i notaryusze składali gremialnie życzenia jubilatowi, a wieczorem na cześć jego odbył się bankiet przy udziale 100 osób.

— **Katastrofa w Pile.** Wspomnieliśmy już o nieszczęściu, jakie nawiedziło niespodzianie miasto Piłę, grożąc mu ruiną i zagładą. Przyczyną właściwą tej katastrofy była zresztą bardzo pożyteczna myśl postarania się o lepszą wodę do picia. Rada miasta Piły postanowiła przeto założyć studnię artezyjskę, która jak kryształ czystej dostarcza do picia wody w obfitości. Takim pomyśnym rezultatem zachęceni — wzięli się do zakładania drugiej studni. I tu była woda, ale nieczysta; więc postanowili dopóty wbijać rurę żelazną w głąb ziemi, dopóty by się czystej nie dobili wody. Ale snać się nie porachowali ze stosunkami podziemnemi miasta. Kiedy bowiem na kilka set stóp wbili się w ziemię, wytrysła jakby z wystrzelonej armaty jeszcze bardziej zamulona woda i z takim pędem i strumieniem szerokim po ulicach poczęła się rozlewać, że trzeba ją było tamować. Ale złe duchy łatwiej wywołać, niż zażegnać. Wszelkie wysilenia w tym celu podejmowane okazują się płonne. Rozwścieklony żywioł w żadne nie pozwala się ująć karby, i zdaje się szydzić ze wszystkich prób, jakie nauka i sztuka nastręcza, już to wyrzucając napowrót lżejsze celem zatamowania wrzucane przedmioty, już też wciąga bez śladu w przepaść, czego wyrzucić nie może. I tak ziemię, piasek wyrzuca; kamienie i rury żelazne zatapia. Woda sama nie nastręczałaby żadnej obawy; ma bowiem do rzeki Głdy dobry spadek, ale ciągłem wyrzucaniem ziemi i piasku takie pod fundamentami wielu zabudowań porobiła wyrwy, że budynki zaczynają się rozpadać i kto wie, czy nie zapadnie się cała część miasta. A co trwogę powiększa, to ta okoliczność, że rozmiarów katastrofy wcale przewidzieć nie można i nikt nie czuje się bezpieczny. Z początku katastrofa nie śmiało się zapowiadała, dziś występuje w całej grozie, a na czem się zakończy, to tylko Bogu wiadomo. Na wielkiej przestrzeni miasta walą się lub chwieją najpyszniejsze kamienice. Płacz i trwoga zapanowały w mieście. Bogaci ludzie stali się żebrakami, a z nimi wierzyciele, którzy na tych kamienicach poumieszczali swoje kapitały. X. proboszcz Stock nie myślał, że mu na stare lata opuszczać przyjdzie mieszkanie i przenosić się do innego, którego może jeszcze wcale nie znalazł. Żałują go wszyscy. Ale dreszcze przejmują każdego o kościół; bo ten wspaniały, starożytny, niedawno pięknie zrestaurowany przybytek Boży, już też z jednej strony zaatakowany. Ulice brukowane szeroko porozdzierane, a domy na wylot porysowane, które woda podminowała, a jak rak toczy żywe ciało coraz dalej, aż go nie roztoczy, tak tutaj i miny podziemne sieć swoją coraz szerzej dalej przenoszą. Nie tylko jeździć, ale i chodzić po tych ulicach policya zakazała. A tak miecz Damoklesa zawisł nad tem miastem, które miało tak wieką ochotę podnosić się i rozwijać.

— **Śluby.** W dniu 20 b. m. odbył się w kościele św. Józefa Oblubieńca w Warszawie ślub p. Romana Wendego, syna znanego księgarza z p. Łucyą Jankowską, córką pp. Alfonsów Jankowskich z Warszawy.

W kościele PP. Wizytek w Warszawie odbył się wczoraj ślub p. Aleksandra Wielogłowskiego z Radzikowa, z panną Maryą Ciechanowską z Dzierżanowa.

— **Minister Deljanow** dokonał dnia 18-go b. m. aktu otwarcia Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach. W akcie uczestniczył Hurko z żoną.

— **Hurko** obchodził dnia 19 b. m. dziesięciolecie swego warszawskiego jeneral-gubernatorstwa. Uroczystość miała rozmiary nader skromne, ograniczyła się bowiem do nabożeństwa dziękczynnego w warszawskim soborze katedralnym.

— **W Wiedniu** niezwykłe wrażenie wywarła młoda śpiewaczka Włoszka, Eliza Frandin, która debiutowała tam przedwczoraj w teatrze „an der Wien“ jako Santuzza.

— **Z Pesztu** donoszą, że na wykładzie proboszcza Kneippa na wyspie Małgorzaty był taki ścisk i tłok, że nie mogąc się wydostać z sali, arcyksiążę Józef i dwaj synowie jego po kolei z pomocą stołka oknem powyskakiwali.

— **Wilhelm Scholz**, głośny niegdyś ilustrator berlińskiego *Kladderadatscha*, autor „trzech włosów“ Bismarcka, umarł we wtorek w Berlinie.

— **Sprzedaż zbiorów Spitzera** w Paryżu przyniosła z górą 9 milionów franków. Pozostaje jeszcze kolekcya broni, oceniana na 3 miliony, która będzie sprzedana *en bloc*.

— **Nekrologia.** W dniu 13 czerwca w Rönnowie, majętności barona Eugeniusza Rönnego w gubernii kowieńskiej, zasnęła w Panu Marya z br. Rönne księżna Ogińska, wdowa po ś. p. Tadeuszu Ogińskim. Urodzona w Balwierzyszkach 2 października 1798 r., ks. Tadeuszowa, której cały żywot może służyć za przykład cnót chrześciańskich i obywatelskich, zostawia po sobie około 80 potomstwa: dzieci, wnuków i prawnuków.

— Józef Geringer-Oedenberg, emeryt. starosta, zmarł w Tarnowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

Jeszcze tylko sześć przedstawień.

W sobotę 24 b. m. trzeci gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego: *Ewa*, dramat w 5 aktach Ryszarda Vossa.

W niedzielę 25 b. m. czwarty gościnny występ Felicyi Stachowicz, artystki teatru lwowskiego: *Intryga i miłość*, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

— Dnia 21 czerwca przed południem deszcz, później jeszcze całą noc; termometr od +13·9 doszedł do +19·6 C. Barometr trochę wyżej; o godzinie 7 rano dnia 22 czerwca stan jego był 737·6 mm., termometru +14·2 C. Wiatr północny.

W piątek d. 23 czerwca: św. Agrypiny i Wandy pp.

Telegramy własne „Czasu“.

Andrychów 22 czerwca. Podane wiadomości o zaburzeniach socyalistycznych w Andrychowie, są najzupełniej fałszywe. We wtorek w południe podczas jarmarku wybuchł tamże przypadkiem wielki pożar; stąd wielkie zamięszanie. Przybyły straże okoliczne oraz oddział wojska z Wadowic, który częścią utrzymywał porządek, częścią energiczny prowadził ratunek. Spłonęło 20 domów.

Petersburg 22 czerwca. *Now. wr.* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że organizacya ministeryum dóbr państwa jest kwestyą zdecydowaną. Projekt będzie roztrząsany na następnej sesyi Rady państwa. Ministeryum otrzyma nazwę ministeryum rolnictwa i dóbr państwa. Najważniejszą stroną reformy będzie ustanowienie rady gospodarstwa rolnego, z udziałem w niej zaproszonych najwybitniejszych gospodarzy rolnych.

Ogłoszone zostało postanowienie o karaniu operacyj lichwiarskich.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 22 czerwca. Z powodu oberwania się chmury wystąpił z brzegów potok liskowiecki koło Storożyniec. Woda zerwała most kolejowy i most na gościńcu państwowym, a nadto uniosła trzy domy.

Wiedeń 22 czerwca. Rada jeneralna austro-węgierskiego banku oświadczyła swą gotowość do zawarcia układu z obu ministerstwami skarbu co do oddania srebra obiegowego i banknotów za złoto, przy sposobności zamierzonego częściowego wycofania not bankowych.

Wiedeń 22 czerwca. Pogłoska o ustąpieniu ministra Zaleskiego, podana w jednym z wiedeńskich dzienników, jest najzupełniej bezpodstawna.

Wiedeń 22 czerwca. Ośmiu ruskich studentów, którzy wzięli udział w demonstracyi przeciw X. Metropolicie Sembratowiczowi, uwięziono w areszcie śledczym, jako obwinionych przed sądem krajowym o zbrodnię z § 153 u. k.

Z kroackich studentów, którzy urządzili demonstracyę przeciw del. Cernkowiczowi, skazani zostali: dwaj na ośmiodniowy, pięciu na trzydniowy areszt.

Bruck 22 czerwca. Na wczorajszym ślubie następcy tronu luksemburskiego, świadkami byli: arcyksiążę Karol Ludwik, książę Parmy, hr. Bardi i książę Löwenstein. Ślub dawał ks. arcybiskup salcburgski Staller. Nowożeńcy odjechali do Aussee, wielki książę luksemburski z rodziną odjechał do Salcburga.

Berlin 22 czerwca. *Statist. Corresp.* ogłasza następujące uwagi o stanie zasiewów w Prusiech. Dłuższa posucha wzbudza uzasadnione obawy. Ceny siana, wobec wielkiego braku paszy, podnoszą się znacznie. Stan oziminy i jarzyny w różnych okolicach rozmaity. Stan żyta zapowiada lepsze zbiory.

Paryż 22 czerwca. Na kilkakrotne żądanie Rosebery'ego, postanowiono wysłać doktorów Charcota i Brouardela do Bornemouth w celu skontrolowania dyagnozy choroby Hertza, postawionej przez lekarzy angielskich.

Cocarde donosi, że dep. Millevoye jest w posiadaniu papierów Korneliusza Hertza, kompromitujących dep. Clémenceau. Według ogłoszonego przez *Figaro* interviewu z redaktorem *Cocarde*, akta owe są angielskiego pochodzenia.

Millevoye wręczył wczoraj Develle'owi zapowiedziane papiery. Ambasada angielska w Paryżu oświadczyła, że nie brakuje jej żadnych aktów oraz że w ogóle co do tej kwestyi nie ma żadnych bliższych wiadomości.

Odnosi się to do oświadczenia redakcyi dziennika *Cocarde*, która ogłasza na czele swego pisma, że otrzymała za pomocą kradzieży nadzwyczaj ciekawe dokumenta w sprawie Hertza. „Wiemy — pisza redakcya *Cocarde* — że możemy stanąć przed trybunałem sędziów przysięgłych, gdyż czyn nasz jest podobny do rozbicia kasy ogniotrwałej, ale popełniliśmy go dla miłości ojczyzny.“

Paryż 22 czerwca. Millevoye, Déroulède, Morès i naczelny redaktor *Cocarde*, Ducret, odbyli wczoraj konferencyę z ministrami Dupuy'm i Develle'm. Ci ostatni oświadczyli, że nie są w możności przyjąć oficyalnie uwiadomienia o skradzionych w angielskiej ambasadzie aktach, ani nie mogą tego rodzaju dokumentów przyjąć w przechowanie. Wszystkie dzienniki domagają się jednogłośnie dokładnych wyjaśnień. Dzisiejsze posiedzenie Izby będzie prawdopodobnie burzliwe. Radca ambasady angielskiej Phipps odbył wieczorem konferencyę z Develle'm. O treści wykradzionych aktów krążą najrozmaitsze pogłoski. Między innemi mówią, że idzie tu o kwity na sumy, wypłacone przez ambasadę angielską kilku francuskim osobistościom politycznym. Dokumenty owe wydobyć miał pewien Kanadyjczyk zostający w służbie ambasady. Po odfotografowaniu przez Morèsa, zostały owe akta złożone w dawnem miejscu.

Madryt 22 czerwca. W mieszkaniach wybitniejszych anarchistów przeprowadzono rewizye domowe. Kilka osób aresztowano.

Londyn 22 czerwca. *Standard* donosi z Moskwy: W Borisoglebsku (gubernia jarosławska, powiat romanowski) wybuchł w kościele pożar. Wśród popłochu i paniki udusiło się 126 kobiet i 10 mężczyzn. 20 osób jest śmiertelnie rannych. Wiele osób zabiło się, wyskakując z okien.

Belgrad 22 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny odczytane zostało sprawozdanie komisyi dla zawarcia traktatu handlowego między Serbią a Austro-Węgrami. Sprawozdanie oświadcza się w ogólności za uchwaleniem traktatu i konwencyi weterynarskiej. Dzisiaj odbędzie się pierwsze czytanie projektu traktatu handlowego.

Mekka 22 czerwca. Od dnia 16 do 20 b. m. stwierdzono tu 830 wypadków śmierci na cholerę.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłała pani Łempicka 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 85
„ srebrna „	97 70
„ 4% złota	117 40
„ 4% koronowa	96 45
Akcye ban. ausst.-w.	990 —
„ kredytowe	337
Londyn	123 10
Napoleony	9 81
Dukaty	5 83½
Marki	60 35
4% Renta węg. kor.	94 85
4% „ „ złota	116 10
Losy prem. węg.	148 50
Losy tureckie	49 80

	złr. ct.
Anglobank	150 —
Union	250 75
Bankverein	121 75
Akcye Länderbank.	249 80
„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ „ lwowsko-czerniow.	258 —
„ „ południ.	105 75
Elbethal	236 —
Nordbahn	2955
Staatsbahn	306 62
Alpin	54 10
Akcye tytoniowe	182 50
Ruble	129 —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 22 czerwca.

Banknoty austr.	165 65	4% Listy likw. pols.	65 60
Krótki Wiedeń	165 60	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 65	„ austr. kred.	175 —
5% Listy zast. pols.	66 70	Ultimo Ruble	215 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 —
Marki niemieckie za 100	60 —	60 50
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 20	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 90	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 90	96 85
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	375 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 20	101 90
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 10	110 80
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 50	98 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 40
4½% „ „ „	— —	98 70
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21 czerwca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 90	98 10
4²/₁₀% srebrna	97 85	98 05
4% złota austryacka	117 45	117 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 05	116 25
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 —	96 80
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 30
4% „ „ „	95 50	96 50
4% propinacyjne galicyjskie	97 90	98 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 20	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 15
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 10	101 10
4% „ Koszyce-Bogumin	97 20	98 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 30	90 50
4% „ „ nieopod.	97 —	97 90
3% „ południowej	159 25	160 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 75	150 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 50	121 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	431 —	432 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	408 —	409 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	251 25	252 75
austro-węgiersk. banku 600 „	992 —	998 —
Unionbanku 200 „	253 —	253 50
kolei Albrechta 200 „	96 —	96 80
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2950	2960
„ Koszyce Bogumin 200 „	189 —	190 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 75	258 75
„ państwowej 200 „	306 25	307 25
„ południowej 200 „	106 50	107 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	204 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 25	54 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 50	183 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 75	148 75
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	164 —	165 —
„ „ 1864 „ 100 „	194 25	195 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	141 75	142 50
austr. regul. Dunaju	128 50	129 50
miasta Wiednia z r. 1874	178 80	179 60
serbskie 100 frankowe	42 65	43 10
tureckie	50 —	50 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 10	9 25
kredytowe z r. 1858	196 75	197 75
miasta Krakowa	23 50	24 50
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	13 —	13 40
Rudolfa	23 25	24 25
miasta Stanisławowa	40 —	42 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 84	5 85
20-frankówki	9 80	9 81
Funty szterlingi angielskie	12 29	12 34
Marki niemieckie	60 35	60 40
Ruble papierowe	129 —	130 —

Ogłoszenie konkursu.
L. 29919. (1407-2-3)

W szpitalu św. Łazarza w Krakowie jest opróżniona posada Dyrektora szpitala — celem jéj obsadzenia rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Dyrektor pobierać będzie płacę o rocznych tysiąc sześćset (1600) zł. w. austr. (3200 koron), będzie miał prawo do trzech dodatków pięcioletnich po trzysta (300) zł. w. a. (600 koron) i obowiązek mieszkania w szpitalu, jeżeli w tym celu da się w przyszłości uzyskać odpowiednie umieszczenie; obecnie zaś pobierać będzie Dyrektor rocznie sześćset (600) zł. w. a. (1200 koron) tytułem relutum na opał i mieszkanie, które powinno znajdować się w pobliżu szpitala.

Posada ta jest stałą i daje prawo do emerytury.

Podania o nadanie tej posady mają być wnoszone do Wydziału krajowego **najdalej do 15go sierpnia 1893 r.**

Do podania załączyć należy metrykę chrztu, względnie urodzenia — krótki życiorys — dyplom doktora medycyny i chirurgii, uzyskany na jednym z Uniwersytetów Monarchii austryackiej — oraz świadectwa, stwierdzające uzdolnienie kandydata i dotychczasową jego działalność w służbie szpitalnej; — warunkiem otrzymania tej posady jest także znajomość języka krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 13 czerwca 1893 r.

Groll.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.		**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11 05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa 12 20 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
8·10 wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa 8·30 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku		**do Żywca.**
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·44 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 6·52 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·18 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·46 „ „ „ „ „ Płasz. 10·54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-17-)
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa		**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

C. k. austryackie koleje państwowe.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wspólnego rozpisania konkursu na dostawę sukna i sukiennych materyj wełnianych przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgu lwowskiej i krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zamierzają zapewnić sobie na przeciąg czasu **od 1 stycznia 1894 r. do 31 grudnia 1896 r.** pokrycie potrzebnej ilości niżej wymienionych gatunków sukna, w drodze publicznej konkurencyi i wydają w tym celu następujące obwieszczenie:

Zapotrzebowane w wyżej podanym trzechletnim okresie czasu zapasy są w przybliżeniu następujące:

PRZEDMIOT	Dla okręgu c. k. Dyrekcyi ruchu		Suma całkowita
	we Lwowie	w Krakowie	
	Miejscem dostawy jest magazyn materyałowy		
	Wiedeń albo Lwów	Wiedeń albo Nowy Sącz	
	metrów		metrów
Ciemno-niebieskie sukno na uniformy	2200	1100	3300
Bławatkowo-niebieskie Ima sukno na uniformy	10300	6200	16500
„ „ IIda „ „ „	8400	4300	12700
Pomarańczowo-żółte sukno na wyłogi	400	240	640
Kort jasno-niebieskawo-szary (Milton)	480	180	660
„ trykotowy ciemno-niebieskawo-szary	1400	800	2200
„ „ ciemno-niebieski	1600	800	2400
„ „ szary	6400	2800	9200
Ciemno-szare sukno wojskowe	8400	3900	12300
Materya czarna na podszewki	900	500	1400
„ ciemno-szara na podszewki	2400	1000	3400
Ciemno-szara materya z wełny owczej (Loden)	2800	1100	3900

Wszystkie powyżej podane gatunki sukna i materye z wełny owczej mają być szerokie na 136 cm. (nie licząc w to krajki), z wyjątkiem ciemno-szarej materyi wełnianej (Loden), która ma mieć tylko 130 cm. szerokości.

Ilość powyżej podanych materyi potrzebna na rok 1894 będzie oznaczona dostawcy przy zawarciu z nim kontraktu.

1) Ubiegać się o dostawę mogą tylko rzetelni i pewni przedsiębiorcy. Pośrednicy, jakoteż osoby nieposiadające obywatelstwa austryackiego, są od konkurencyi wykluczone.

2) Przedsiębiorcy, chcący brać udział w składaniu ofert, którzy dotąd nie podejmowali się jeszcze dostaw dla c. k. kolei państwowych, winni wykazać swoją rzetelność i zdolność wykonania zobowiązań świadectwem, wystawionem przez odnośną Izbę handlową i przemysłową. Oferty wyż wspomnianych przedsiębiorców niezaopatrzone świadectwem dotyczącej Izby handlowej i przemysłowej nie będą uwzględnione.

3) Co do dostawy materyj sukiennych i wełnianych uwzględnia się tylko takich przedsiębiorców, którzy należą do rzędu wielkich przemysłowców w wyrobach wełnianych. Wyrób tych artykułów ma się odbywać w fabrykach kierowanych przez przedsiębiorców, pod kontrolą organów kolejowych.

Kraków, dnia 6 czerwca 1893 r.

4) Oferenci mogą się ubiegać o dostawę wszystkich wyż podanych materyj sukiennych i wełnianych, albo tylko pewnych ich gatunków; mogą również podjąć się dostaw dla okręgów poszczególnych lub wszystkich c. k. Dyrekcyj ruchu.

5) Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu zastrzegają sobie, przy ocenieniu oferty, prawo swobodnej decyzyi i uwzględniania nietylko ceny, ale także jakości przedłożonych próbek, jak również rzetelności i zdolności dotrzymania warunków dostawy oferentów. Niemniej zastrzegają sobie podpisane c. k. Dyrekcye ruchu, prawo decyzyi co do oddania cząstkowego dostaw, lub też odrzucenia wszystkich ofert i oddania dostaw w jakikolwiek inny dowolny sposób.

6) Jeżeli kilka osób wspólnie zamierza podjąć się dostawy, to obowiązane są wszystkie ofertę podpisać z podaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania — niemniej mają wyraźnie oświadczyć, że wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu — odpowiadają „solidarnie" za dotrzymanie zobowiązań przyjętych na siebie w kontrakcie dostawy. W ofercie należy również wymienić osobę, która ma wszystkich podpisanych, jako ich pełnomocnik, przez czas trwania kontraktu zastępować wobec podpisanych c. k. Dyrekcyj ruchu.

7) Celem zapewnienia należytego dotrzymania oferty — należy stosownie do art. 4 ogólnych warunków złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, równocześnie z ofertą — ale oddzielnie od niej — wadyum wynoszące 5% cen żądanych za dostarczyć się mające przedmioty.

8) Oferta podpisana własnoręcznie przez oferenta ma być:
a) spisana na formularzu zawierającym spis cen, wydanym równocześnie z rozpisaniem niniejszego konkursu;
b) zaopatrzona stemplem na 50 cent;
c) jeżeli zachodzi przypadek przewidziany w punkcie 2), ma być do oferty dołączone świadectwo rzetelności i możności wykonania zaciągniętych zobowiązań, wystawione przez dotyczącą Izbę handlową i przemysłową;
d) następnie ma każdy oferent dołączyć do oferty własnoręcznie podpisany egzemplarz, zawierający ogólne i szczególne warunki dostawy;
e) wreszcie ma każdy oferent w myśl § 4 szczegółowych warunków dostawy, przedłożyć równocześnie z ofertą — dotyczące próbki oddzielnie zapieczętowane;
f) ceny należy podać takie, za jakie dotyczący dostawca zobowiązuje się oddać towar w najbliższej stacyi c. k. austryackich kolei państwowych — zkąd się towar odeśle we własnem przedsiębiorstwie do dotyczącego magazynu materyałowego. Wskutek tego należałoby ewentualnie dwie ceny podać — a mianowicie do najbliższej stacyi w kierunku do Wiednia i do Galicyi.

9) Nie uwzględnia się ofert niezabezpieczonych przez „wadyum", niezawierających odrębne warunki, wyjątki i sprostowania — jak również nieuwzględnia się ofert spóźnionych, niezaopatrzonych próbkami, zgłoszonych telegraficznie, i takich, w których oferent oświadcza, że przyznaje Zarządowi kolejowemu upust w stosunku do cen innych oferentów.

10) Ze względu na mającą się oznaczyć cenę za rok 1895 i 1896, stosownie do § 15 szczegółowych warunków dostawy, winien każdy offerent przy poszczególnych artykułach dostawy — podać w rubrykach przeznaczonego do tego spisu cen — ile z żądanej ceny jednostkowej przypada na sam materyał (czynnik zmienny) a ile na koszta sporządzenia (czynnik stały), jakiego gatunku, jakości i gdzie wyprodukowana wełna ma być użytą i jaka cena za 100 klgr. wełny surowej wzięta była za podstawę obliczenia ceny żądanej za materyał.

11) Formularze dla spisu cen, ogólne i szczególne warunki dostawy i próbki, mogą być przeglądane u podpisanych c. k. Zarządów kolejowych.

12) Oferta jest obowiązującą dla oferenta od chwili wniesienia tejże, zaś dla podpisanych c. k. Zarządów kolejowych dopiero od chwili uwiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty.

13) Oferty sporządzone w myśl punktu 8go niniejszego ogłoszenia, należy wnieść wraz z próbkami, pod opieczętowaniem — **do protokółu podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie (dworzec) najdalej do 12ej godziny w południe dnia 23 sierpnia 1893 r.**
Na kowercie ma być umieszczony napis:

„Oferta na dostawę materyi na uniformy, grupa ofert V, sukno i materye sukienne wełniane."

Wadyum należy — jak w punkcie 7 podano — oddzielnie od oferty w powyższym terminie złożyć do kasy c. k. Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na co składający otrzyma ze strony tejże kasy poświadczenie.

14) Podpisane c. k. Dyrekcye ruchu uwiadomią oferentów w jaknajkrótszym czasie o skutku ich ofert, polecą kasom wypłacić wadya za zwrotem poświadczeń odbioru — tym, którzy przy ofertach się nie utrzymali i zawezwą nabywców dostaw do złożenia kaucyi.

(1391-3 3)

C. k. Dyrekcye ruchu we Lwowie i w Krakowie.

Nagrody pilności.

WIELKI WYBÓR **książek do nabożeństwa i treści religijno-moralnej**, stosownie dobranych dla młodzieży, w odpowiednich oprawach, równie jak i **obrazków** własnego nakładu i obcych wydań

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1338-14-)

Podziękowanie.

Gmina Biskupice radłowskie, leżąca nad brzegiem Dunajca, nie posiada ochronnego wału. Zbudowanie takiego wału jest konieczne dla obrony gmin Biskupic, Radłowa, Zabawy, Zdarca, Woli Radłowskiej, Wał, Rudy, Zdrochca, Marcinkowic i Przybysławic, dalej wsi położonych między Dunajcem i Wisłą. Gdy w dniu 6 i 7 czerwca b. r. patrzyliśmy na zbliżający się a już nieuchronny zalew, który miał zniszczyć nasze plony. Rozpoczął ratunek naczelnik gminy *Józef Marcinkowski* z Biskupic, i przybyła nam niespodziewanie pomoc w osobie Wielmożnego Pana *Aleksandra Bzowskiego* z Zabawy, który zjawił się na czele włościan z Zabawy, a widząc już zalew, w kilku godzinach polecił usypać wał przeszło 600 metrów długości, zamykający wał Radłów do wału Biskupskiego, tak, że za parę godzin oparła się o niego przypływająca woda. Przyjmij więc Wielmożny Panie nasze najserdeczniejsze podziękowanie za te kroki i kierunek i za sprowadzenie pomocy dla gmin Zabawa i Zdarzec również od gminy Biskupic i Zdarca. (1445)

Biskupice radł. dnia 9 czerwca 1893.

Naczelnik gminy: *Józef Marcinkowski.*
Jan Tracz, radny.
Ignacy Barabasz, radny.

Osoba z dobrego domu, inteligentna, poszukuje umieszczeni na czas wakacyj. Adres: **L. K. l. 44 w Tarnowie.** (1446-1-3)

Inf. Offic. Reitzeug

wenig gebraucht, preiswürdig abzugeben, **Półwsie Zwierzyniec Nr. 24, 2 Stock, 30.** (1440-1-4)

Mieszkania letnie

w **Bronowicach Wielkich,** 6 kilometr. od Krakowa, suche, zdrowe i wygodnie urządzone — każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu we dworze, albo w sklepie **J. F. Fischer w Krakowie,** linia A—B. (1477-1-5)

Ogrodnik,

który pracował przez 8 lat w okolicy Krakowa, obeznany dokładnie w swym fachu i posiadający chlubne świadectwa, poszukuje od d. 1go lipca b. r. stosownej posady. — Adres: **Kwaśnicki w Krakowie, ulica Kopernika Nr. 44.** (1408-2-3)

Naftalina

jedyny środek przeciw molom, 1 kilogr. 30 cnt.; wszelkie **środki owadogubne i desinfekcyjne** — dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie

Albin Krajewski,
Wiedeń, IV., Wiedener Hauptstrasse 51. (1334-6-16)

POSZUKUJĘ

praktykanta gospodarskiego

z kilkoletnią praktyką — jako **POMOCNIKA** przy gospodarstwie.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy ukończyli szkołę rolniczą. Świadectwa przesyłać należy w odpisie. (1404-3-3)

Konstanty Piliński,
Właściciel dóbr w **Tarnowcu,** poczta w miejscu.

Słynna obora we Wzdowie,

rasy Bern-Simenthal, odznaczona kilkudziesięciu medalami, ma do sprzedania **dziesięć sztuk buhai** niżej roku, po stadnikach sprowadzonych w r. 1891 wprost z Szwajcaryi. — Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Wzdowa,** poczta Wzdów. — Telegram: **Brzozów, stacya kolejowa Rymanów.** (1402 2-4)

Majątek ziemski

1) 1 mila od kolei szosą, z obszarem 1100 morgów, w tem 500 m. roli I. klasy, reszta lasu i łąk, gorzelnia parowa, nowe budynki gospodarcze, dwór, park i ogród, obszerne, pięknie utrzymane, cały inwentarz żywy i martwy nader obfity, oraz zasiewy — za cenę 180,000 złr. do sprzedania i zaraz do objęcia.
2) Majątek o 820 m., w tem 680 m. roli w znakomitej glebie, reszta lasu dobrego, doskonałe budynki mieszkalne i gospodar., park i ogród; odległość 1½ godziny od miasta — za cenę 160,000 złr. do sprzedania i zaraz do objęcia.

Wiadomości udzieli **J. Próchnik we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2.** (1418-3 4)

PARASOLKI

najmodniejsze koronkowe, jasne, na **wyścigi,** najnowsze **En-tout-cas „fin de siécle"** oraz oryginalne angielskie, **czarne i kolorowe;**

Parasole

automatyczne, paragonowe i „fin de siécle" poleca w wielkim wyborze (1339-6-6)

Magazyn **EUG. SMIDOWICZA,** Kraków, Sukiennice 29.

Bielsko - Bialskie Towarzystwo gazowe.

33 zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów

posiadających prawo głosowania, odbędzie się w poniedziałek **dnia 24go lipca 1893 r.** o godzinie 5ej po południu, w lokalu Bielsko-Bialskiego Towarzystwa przemysłowego „w Domu Cechowym" w **Bielsku.** Stosownie do statutów są następujące przedmioty na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi o peryodzie ruchu od 1go lipca 1892 r. do 30go czerwca 1893 r.;
2) Zbadanie i przyjęcie rachunków;
3) Oznaczenie dywidendy;
4) Wybór dwóch cenzorów;
5) Możebne wnioski pojedynczych akcyonaryuszów, które mają być zgłoszone na 8 dni przed zebraniem.

Zapraszamy PP. akcyonaryuszow upoważnionych do głosowania, do wzięcia udziału w tem walnem zgromadzeniu, z tem nadmienieniem, że karty legitymacyjne na 8 dni naprzód przed walnem zgromadzeniem w biurze zakładu gazowego wydanemi zostaną.

DYREKCYA.

Wyciąg ze statutów:

§ 25. Na walnem zgromadzeniu mają tylko ci akcyonaryusze prawo głosowania, którzy posiadają najmniej pięć na swe nazwisko opiewających akcyj. Każde pięć akcyj daje jeden głos. Każdy akcyonaryusz upoważniony do głosowania może przenieść swój głos na innego akcyonaryusza, mającego prawo głosowania.

§ 26. Kto chce swoje prawo głosowania osobiście lub przez pełnomocnictwo wykonać, musi wykazać rzeczywiste posiadanie opiewających na swe nazwisko akcyj i złożyć je przynajmniej na ośm dni przed zgromadzeniem do kasy Towarzystwa, lub też ma dowieść, że wymagana według statutów ilość akcyj dla niego w jakiej publicznej kasie lub u notaryusza złożoną została. W takim wypadku należy złożyć kwit depozytowy w kasie Towarzystwa. Na to złożenie wystawione zostanie pokwitowanie odbioru, za którego zwrotem po walnem zgromadzeniu akcye lub inne złożone dokumenta znów wydane zostaną. (1476-1-3)

Nr. 3971.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Dla magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w Przemyślu.

15.000 metrów kubicznych twardego drzewa opałowego, z którego ma być odstawionych

w miesiącu	listopadzie i grudniu 1893 r. do	3.000	metrów kubicznych
	styczniu, lutym 1894 r. po	1.000	
	marcu 1894 r.	2.400	
	kwietniu i maju 1894 r.	2.500	

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać **nad 10 dni,** mają być oddane najpóźniej **do dnia 19 lipca 1893 r. o godzinie 10 przed południem** w biurze **Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość,** albo też **na mniejsze partye** rozpisanej ilości potrzebnej, a w nich ma być dokładnie oznaczony termin żądanej odstawy; prócz tego podania muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

3. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność, **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionemi mogą być: drzewo bukowe, grabowe, dębowe, (Stein, Zerr und Weisseiche).

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego drzewa opałowego zamierza odstawić.

4. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego, **wypłaci magazyn zaopatrzenia wojska w żywność, należytość podług ustanowień zeszytu warunkowego** *(Usancen Heft).*

5. **Każdy ces. i król. Intendanturze nieznany przedsiębiorca** ma się postarać o to, ażeby **świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli jest protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie, przez dotyczącą Władzę polityczną — **w drodze urzędowej do Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu** przed rozprawą przesłane zostało-

6. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendanturze,** mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief).*

7. Przepisane **należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

8. **Drzewo musi pod względem jakości posiadać własności przepisane** dla tegoż artykułu i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich **bliższych warunków** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** *(Usance Heft)* Nr. 3971 z dnia 16 czerwca 1893 r., który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu** się znajduje i przez każdego przejrzanem być może.

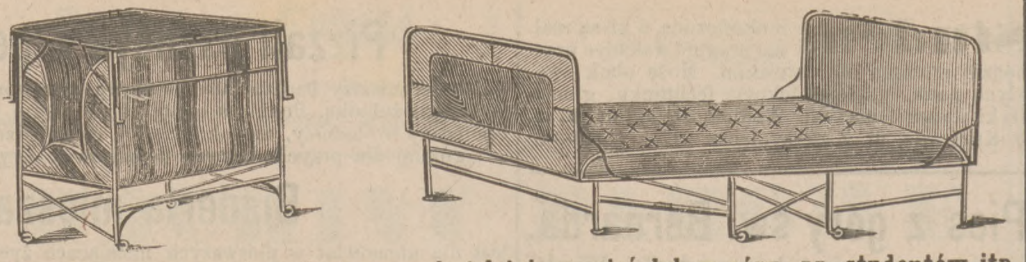
Dotyczące informacye mogą być również udzielone w Kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Przemyślu,** gdzie także mogą być wydane **przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem czterech (4) centów za każdy pojedynczy arkusz druku.**

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym *(Schlussbrief)* wyraźnie oświadczyć, że się poddaje odnośnie do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży *(Schlussbrief)* nie umówionych szczegółowo punktów, dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży **w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance Heft)* wystawionym przez Intendanturę 10 Korpusu **pod Nr. 3971 z daty 16 czerwca 1893 r. dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.**

9. Podania cen nadeszłe **zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, które **warunkom wymaganym nie odpowiadają nie będą uwzględnione.**

Przemyśl, dnia 16 czerwca 1893 r.

C. i k. Intendantura 10 Korpusu.



☛ **Ważne dla udających się na pobyt letni na wieś lub w góry, pp. studentów itp.**

SKŁAD MEBLI I LUSTER
Mendla Pama w **Krakowie,** Rynek gł. Nr. 12,

poleca na obecną porę letnią i wyjazdu na wieś bardzo praktyczne **łóżka ze sprężynowemi materacami,** które dadzą się złożyć i łatwo przewieźć. — Cena bardzo przystępna, wynosi tylko 18 zła. — Zamówienia w miejscu lub na prowincyę będą odwrotnie wykonane. — Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat. (1409-1-)

Kąpiele siarczane W KRZESZOWICACH

Początek sezonu 1 czerwca b. r.

Stacya kolei północnej ces. Ferdynanda pół godziny od Krakowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. (1131-7-8)

MIESZKANIA UMEBLOWANE wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela **Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.**

Wystawa nieustająca
☛ Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich ☚
Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (328-41-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

(1472)

A V I S O.

Vom Militär-Aerar werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl.

15.400 Kubikmeter hartes Brennholz lieferbar:

im Monate	November und December 1893 je	3.000	Kubikmeter.
	Jänner, Feber 1894 je	1.000	
	März 1894	2.400	
	April und Mai 1894 je	2.500	

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen **bis längstens 19. Juli 1893 um 10 Uhr Vormittags** bei der **Intendanz des 10. Corps in Przemyśl** eingebracht werden.

2. Die Verkaufs Anträge können entweder **auf die ganze vorstehende Quantität** oder auch nur **auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfsmenge bei Angabe der gewünschten Abstellungszeit gestellt werden und müssen mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein.

3. Die Abstellung des Brennholzes hat auf den **ärarischen Holzplätzen** nach Weisung des Verpflegs-Magasins zu erfolgen.

Zur Lieferung können gelangen: Roth- und Weissbuchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen.

Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsantrage anzugeben, welche **Baumgattung** des harten Brennholzes er abstellen wird.

4. Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Brennholz Rate wird **die Zahlung beim Verpflegs-Magazine nach Massgabe des Usancenheftes geleistet werden.**

5. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** — wenn sie protocollierte Firmen haben von der Handels- und Gewerbekammer, sonnst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde — **auf ämtlichem Wege bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl,** rechtzeitig einlange.

6. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution in der Höhe von 10 Procent** des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. — **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

7. Die Scalamässigen **Quittungs-Stempel werden von der Heeres Verwaltung beigebracht.**

8. **Das Holz muss die für die Verpflegung des k. und k. Heeres vorgeschriebene Qualität** haben und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der **näheren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte **und bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl aufliegende Usance-Heft Nr. 3971 vom 16 Juni 1893 hingewiesen.**

Diesbezügliche Informationen können auch beim Militär-Verpflegs-Magazin **in Przemyśl** eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen **Usancen-Hefte gegen Erlag von 4 (vier) Kreuzern für jeden einzelnen Druckbogen gekauft werden können.**

Die Verkäufer haben im Verkaufsantrage und in dem nach Genehmigung ihres Anbotes auszustellenden Schlussbriefe ausdrücklich anzuführen, dass in allen, im Verkaufsantrage beziehungsweise im Schlussbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die Abwickelung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 10. Corps unter **Nr. 3971 vom 16. Juni 1893 ausgefertigten und dem Verkäufer in vollem Umfange bekannten Usance-Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer Usance** stattzufinden hat.

9. **Nachträglich, oder im telegrafischen Wege** einlangende Verkaufs Anträge, sowie solche, welche den **gestellten Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.**

Przemyśl am 16. Juni 1893.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu *Dra Sliwińskiego,* do wynajęcia od **1go października.** (1400 5-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,

poleca

wielki wybór książek

NA

Nagrody pilności

dozwolonych przez c. k. Radę szkolną krajową. (1395-3-5)

Wdowa bezdzietna, muzykalna, władająca językiem francuskim, poszukuje posady towarzyszki lub opiekunki przy osierociałych dzieciach. Adres: **Kraków, ulica Basztowa Nr. 20, I. piętro.** (1438-2-3)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,

poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077 22-)

Sokół i Sokolica

dwa gatunki **wódek** — uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne — wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza, p. Chrzanów.

☛ Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincyonalnych. (1281-12-12)

MAJĄTKI

1900 morgów przeszło, przeważnie lasy, połowa starodrzewu, w zachodniej Galicyi, położenie śliczne, nad rzeką, w 3 folwarkach, 220.000 zła. bez długów.

Majątki 400 m. przeszło; 248 m. w tym 100 m. lasu, 4 mile z Krakowa, do sprzedania.

Kamienice w śródmieściu, z 2 sklepami i t. p.

Uczeń z 6 realnej, biegły w muzyce i gimnastyce, życzy sobie na wsi objąć lekcyę przez czas wakacyj.

Rządcy, leśniczowie i t. p. poleca: **Biuro Komis.-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30. (1398-2-4)

Swieżą krowiankę

z Zakładu p. **J. Freysingera z Liska,** p. **Maurycego Haya z Wiednia** — oraz pp. profesorów **J. Kretowicza** i **J. Kubickiego ze Lwowa,**

dostać można

w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1280-8)

RĘKAWICZKI

męskie, damskie oraz dziecinne, **różne nowe gatunki,** jądwabne, półjedwabne i niciane, polecają (1277 6-10)

Porębski & Zimler
w Krakowie.

Walne Zebranie

Spółki akcyjnej

Teatru Polskiego
w ogrodzie Potockiego

odbędzie się w Poznaniu dnia **30 czerwca w hotelu Francuzkim** o g. 4-ej po południu, na które zaprasza wszystkich członków.

Rada Nadzorcza.

Porządek obrad:

1) Zagajenie Walnego Zebrania.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z jej czynności.
4) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1892 i 1893.
5) Sprawozdanie z sceny za rok 1891/2 i 1892/3.
6) Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej i wniosek o pokwitowanie.
7) Projekt umowy z spółką „Pomoc" o przebudowanie domu frontowego.
8) Wnioski członków. (1393-2-2)

Poznań, 12 czerwca 1892 r.

Rada Nadzorcza
B. Potocki, przewodniczący.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają swoją **fabrykę bandaży i wszelkich gatunków rękawiczek,** istniejącą od 1850 r. JP. (714-7-10)